



# NOTATKI DOBRZYCKIE

Nr 66

lipiec 2023 r.

ISSN: 1429-3439

## W numerze:

- ♦ „BAWILIŚMY SIĘ POLOWANIEM W OGRODZIE, ROBIŁIŚMY NAGONKI I DWÓCH KOTÓW ZABIŁI”, CZYLI POLOWANIA DAWNYCH WŁAŚCICIELI DOBRZYCY
- ♦ FABIANÓW NA PODSTAWIE OPRACOWANIA STEFANA KRAWCZYKA I INNYCH ŹRÓDEŁ HISTORYCZNYCH
- ♦ ŻOŁNIERKA, PILOTKA, ADWOKATKA – KILKA REFLEKSJI O OBECNOŚCI KOBIET W NASZYM JĘZYKU
- ♦ 80 ROCZNICA „KRWAWEJ NIEDZIELI” NA WOŁYNIU
- ♦ „MYŚLIWSKIE PASJE ZIEMIANY” – NOWA WYSTAWA CZASOWA W MUZEUM ZIEMIANYSTWA W DOBRZYCY
- ♦ POŚWIĘCENIE KRZYŻA W SOŚNICY
- ♦ XIX EDYCJA REGIONALNEGO KONKURSU WIEDZY
- ♦ RAJD ROWEROWY ODJAZDOWY BIBLIOTEKARZ
- ♦ KONKURS FOTOGRAFICZNY W PRZEDSZKOLU
- ♦ Z ŻYCIA BRACTWA STRZELECKIEGO...
- ♦ UROCZYSTA SESJA RADY MIEJSKIEJ GMINY DOBRZYCA
- ♦ I BIEG WŁADYSŁAWA O PUCHAR BURMISTRZA GMINY DOBRZYCA
- ♦ DNI DOBRZYCY 2023
- ♦ SESJA ABSOLUTORYJNA
- ♦ WIZYTA W RASTEDE
- ♦ RASTEDE I JEGO ZABYTKI
- ♦ GMINA DOBRZYCA KOLEJNY RAZ WYRÓŻNIONA NAGRODĄ LIDERA GOSPODARKI REGIONALNEJ
- ♦ INFORMACJA O STANIE REALIZACJI INWESTYCJI GMINNYCH W 2023 ROKU
- ♦ INWESTYCJE DROGOWE W I PÓŁROCZU 2023 R.
- ♦ WSPOMNIENIE O KAZIMIERZU KULCE (1927-2022)
- ♦ WSPOMNIENIE O STEFANIE BULSIEWICZU
- ♦ WSPOMNIENIE O JÓZEFIE GŁUCHU
- ♦ WSPOMNIENIE O ANTONIM GÓRNIKU (1937 - 2023)







## **„BAWILIŚMY SIĘ POLOWANIEM W OGRODZIE, ROBILIŚMY NAGONKI I DWÓCH KOTÓW ZABILI”, CZYLI POLOWANIA DAWNYCH WŁAŚCICIELI DOBRZYCY<sup>1</sup>**

W związku z obecną wystawą w Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy „Myśliwskie pasje ziemian” warto też napisać parę słów, o tym, jak polowali kiedyś właściciele dobrzyckiego pałacu. Nie wiemy niestety nic o ewentualnych myśliwskich zainteresowaniach jego twórcy – gen. Augustyna Gorzeńskiego (1743–1816), natomiast wielkim miłośnikiem polowań był jego siostrzeniec – Adam Turno (1775–1851), który napisał sporo na ten temat w zachowanych do dziś obszernych dziennikach. Podobnie jak wielu mu współczesnych przedstawicieli ziemiaństwa, wzorem jeszcze dawnych szlacheckich tradycji, uwielbiał on przede wszystkim polowania z chartami, którymi szczerzo zające lub lisy. Była to jednak droga rozrywka – używane głównie do jesiennych polowań psy trzeba było wszak utrzymać przez cały rok i jeszcze karmić na tyle dobrze, żeby były w stanie dobrze sprawnąć się w pogoni za zwinnymi szarakami.

Adam Turno nie miał początkowo z tym większych kłopotów – wraz z bratem Kazimierzem (1778–1817) odziedziczyli po ojcu rozległe dobra ziemskie w Leszczyńskim: Kazimierz Goniębice, a Adam Oporowo z przyległościami. Z jego zapisków wiemy, że około roku 1800 stać go było nawet na to, żeby „w łby postrzelać” drogo sprzedanym mu przez sąsiada chartom, które „zamiast zające to tylko cielęta lub owce doganiały i zagryzały”<sup>2</sup>. Wkrótce potem jednak po dostatku i bogactwie nie pozostało mu nic – był to w części wynik rozrutnego trybu życia i lekkomyślnie dokonywanych transakcji kupna oraz sprzedaży dóbr ziemskich (zamienił wówczas Oporowo na Niepruszewo i sąsiednie wsie w okolicach Buku), a w części oszustwa, jakiego kosztem Turny dokonał jego bliski powinowaty Józef Chłapowski (ojciec słynnego generała Dezyderego). Nastąpiło to w 1808 r., gdy Adam Turno, cierpiąc z powodu kłopotów małżeńskich (po licznych romansach opuściła go wówczas żona, Urszula z Prusimskich) i chcąc zgłosić się do armii napoleońskiej, sprzedał Chłapowskiemu

1. Niniejszy tekst zawiera skrócone i przeredagowane fragmenty z katalogu wystawy: S. Borowiak, „Myśliwskie pasje ziemian”, Dobrzyca 2023. Za pomoc w opracowaniu tematu dawnych polowań w Dobrzycy bardzo uprzejmie dziękuję p. Kazimierzowi Balcerowi.
2. A. Turno, „Pamiętnik dziadunia [...] z lat 1775–1851”, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: BZNO], sygn. 13814, z. I, s. 15.



Adam Turno w 1839 r. Zbiory i fot. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze

swoje dobra ziemskie, a ten ostatni sfałszował kontrakt sprzedaży, tak że nasz bohater pozostał wkrótce potem bez ziemi i pieniędzy i mimo, że w tej sprawie procesował się przez kilka dekad, nigdy już swojej własności nie odzyskał.

Od powrotu z wojen napoleońskich w 1814 r. Adam Turno mieszkał w Wyciążkowie należącym do zmarłej na początku 1816 r. matki Korduli z Gorzeńskich (1740–1816) (od tego czasu dzielił tamtejszy dwór z dzierżawcą majątku, zajmując w nim tylko piętro). Od lipca 1816 r. znaczną część czasu spędzał również w Dobrzycy, gdzie brat Kazimierz, który wówczas odziedziczył majątek po zmarłym generale Augustynie Gorzeńskim dał mu „apartamencik w oficynie bardzo ładny”<sup>3</sup>.

Mieszkał i polował wówczas w obu miejscach na przemian. Dla przykładu w Wyciążkowie we wrześniu 1816 r. zapisał: „tu sobie parę dni polowałem, co jest moją największą zabawą”<sup>4</sup>, a niedługo później w Dobrzycy z okazji przyjazdu siostrzeńca Józefa Grabowskiego (1791–1881) urządził sobie polowanie z nagonką na zające w parku – jak zapisał „bawiliśmy się polowaniem na ogrodzie, robiliśmy nagonki i dwóch kotów zabili”<sup>5</sup>.

Początkowo właśnie w Wyciążkowie trzymał też wówczas swoje charty, niekoniecznie dobrze karmione podczas jego nieobecności – uskarżał się, że po jednym ze swych dłuższych wyjazdów zastał „charty chude”, co mu potem sprawiło kłopot na polowaniu<sup>6</sup>. Swoje charty zabierał też oczywiście do Dobrzycy – 19 października 1818 r. zapisał na przykład: „wziąwszy charty z sobą pojechałem do Dobrzycy”<sup>7</sup>. Warto też pamiętać, że nie posiadając własnego majątku, cały czas był w kłopotach finansowych (a dużo pieniędzy potrzebował też na liczne podróże do Poznania, Wschowy i Bydgoszczy w związku z toczącym się proce-

3. Tamże, z. IV, s. 52.

4. Tamże, z. V, s. 6.

5. Tamże, s. 8.

6. Tamże, s. 45.

7. Tamże, s. 48.

sem z Chłapowskim), stąd też zamiast kupować psy, otrzymywał je często w podarunku od krewnych i znajomych. Niektóre z psów przybyły aż z należącego do Turnów Radziwiłowa na Wołyniu – w lutym 1818 r. Adam Turno zanotował, że cztery charty przywiózł mu stamtąd administrator Pogorzelski<sup>8</sup>. Inne ofiarował mu najlepszy przyjaciel, Walenty Rogaliński (1775–1852) z Ostrobusdek – 9 czerwca 1820 r. nasz bohater zapisał: „Ruszyłem do Ostrobusdek do kochanych mych przyjaciół na noc i dostawszy parę młodych chartów wróciłem do Dobrzycy”<sup>9</sup>.

Gdy 1820 r. w wyniku działań rodzinnych doszło do sprzedaży Wyciążkowa Adam Turno przeniósł się na kilka lat całkowicie do Dobrzycy. Zabrał ze sobą też swoje charty, z którymi polował później w miesiącach jesiennych, o czym mówią niektóre wpisy z jego dzienników. Dla przykładu 17 października 1820 r. zanotował: „Przyjechałem do Dobrzycy [...] bawiłem się polowaniem<sup>10</sup>, a niemal dokładnie dwa lata później, „ja mam niezłe charty i polowaniem się bawię”<sup>11</sup>. Z okazji do łowów korzystał też odwiedzając córkę Adynę, która wychowywała się u babki w Sędzinach pod Szamotułami – jak choćby we wrześniu 1822 r., kiedy to przyjechawszy czternastego, polował aż do osiemnastego<sup>12</sup>.

Niestety jego dzienniki z tego okresu są dość zwięzłe, a na dodatek nie zachowała się ich część od września 1821 r. do sierpnia 1822 r., którą przypadkowo spalił. Dlatego, żeby dowiedzieć się więcej szczegółów, jak mogły przebiegać polowania Adama Turny, musimy sięgnąć do zapisków z późniejszego okresu jego życia. Z Dobrzycy wyprowadził się on bowiem na stałe już w końcu 1824 r.,



Detale szafy na broń myśliwską – być może podobna stała niegdyś w dobrzyckim pałacu? Zbiory Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy. Fot. Joanna Pankowiak

8. Tamże, s. 31.

9. Tamże, z. VII, s. 4–5.

10. Tamże, z. VII, s. 14.

11. Tamże, s. 32.

12. Tamże, s. 30.



Jan Chelmiński, *Polowanie z chartami*, olej na płótnie. Zbiory i fot. Muzeum Narodowe w Warszawie (obraz prezentowany na wystawie w dobrzyckim muzeum). Podobnie zapewne wyglądały polowania Adama Turny na początku XIX w.

gdy uciekając przed wierzycielami, wyjechał na Wołyń, gdzie zarządzał należącymi do bratowej majątkiem Radziwiłłów koło Brodów. Tam widział m.in. między innymi nieznane sobie polowania z jastrzębiem czy z sieciami na wilki.

Po powrocie z Wołynia latem 1829 r., zamieszkał nie w zbiedniałej i stojącej na krawędzi bankructwa Dobrzycy, lecz w Objezierzu koło Obornik – majątku syna Wincentego (1803–1867), który wniosła mu w wianie żona Helena z Kwileckich (1807–1874) i tam pozostawał do śmierci, bywając też często w Jankowicach, gdzie mieszkała córka Adyna (jeździł też często za granicę do kurortów, Berlina czy Drezna i niekiedy spędzał tam po kilka miesięcy w roku lub nawet więcej). Dużo bywał też w zaprzyjaźnionych domach i u najbliższych krewnych oraz powinowatych (niekiedy jego wizyty trwały po kilka tygodni), gdzie również chętnie polował – dla przykładu w niedalekim od Objezierza Łukowie Grabowskich, Lulinie Sieroszewskich, jeździł nieco dalej do Dobrojewa Kwileckich oraz położonego w okolicach Międzychodu ich rodowego gniazda – Kwilcza i pobliskiego Chalina Kurnatowskich, do Kruszewa Swinarskich nad północną granicę Wielkiego Księstwa Poznańskiego i na jego krańce południowe do Ostrobudek swych przyjaciół Rogalińskich. Dla przykładu można tu opisać jedno z wielu polowań, w których brał udział – pod datą 6–7 listopada 1833 r.





Juliusz Kossak, *Polowanie w Radziejowicach*, olej na płótnie. Zbiory i fot. Muzeum Narodowego w Warszawie (obraz prezentowany na wystawie w dobrzyckim muzeum). Podobnie mogły wyglądać liczne polowania Adama Turny w kilkuosobowym gronie krewnych i przyjaciół, jakie licznie odbywał w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w.

Turno relacjonował: „Pojechałem na imieniny Leonarda Kwileckiego<sup>13</sup> do Lulina i z nim siódmego do Dobrojewa na polowanie, dokąd też dziś przyjechał Arsen<sup>14</sup>, Apolinary<sup>15</sup>, Ziemięcki<sup>16</sup>, ks. proboszcz z Kwilcza, polowaliśmy siódmego, ósmego i dziewiątego, dostali 8 zajęcy, 3 lisów, 1 sarnę i dziką”<sup>17</sup>. Obok

<sup>13</sup>. Leonard Kwilecki (1804–1844), brat Heleny z Kwileckich Turnowej, najbardziej lubiany przez Adama Turnę z całej rodziny Kwileckich. Lulin był majątkiem należącym do jego teściów Kazimierza i Anny Sieroszewskich.

<sup>14</sup>. Arsen Kwilecki (1805–1883), powstaniec listopadowy i dziedzic Kwilcza, kolejny z braci Heleny z Kwileckich Turnowej.

<sup>15</sup>. Apolinary Kurnatowski (1802–1868), powstaniec 1831 i 1848 r. Adam Turno zaprzyjaźniony był także z jego rodzicami i rodzeństwem..

<sup>16</sup>. Gen. Stefan Ziemięcki (1776–1847), uczestnik wojen napoleońskich i powstaniec listopadowy, dawny szef szwadronu Adama Turny z wojny 1809 r.

<sup>17</sup>. Wpisy z 6–7 listopada 1833 r. A. Turno, „Pamiętnik...”, z. XI, s. 151.



Nie tylko Adam Turno prowadził dokładne zapiski na temat swoich psów myśliwskich. Dla przykładu fragment spisu psów współczesnego mu Włodzimierza Adolfa Wolniewicza, syna jego przyjaciół z Dębica, od których też Turno dostawał czasem psy w prezencie. Pojawiają się tu również jamniki Echuś i Mrówka – psy o takich, chyba popularnych wtedy imionach miał też Adam Turno. Polowanie w Dębiczu w latach 1835 i następnych, „Łowiec Wielkopolski”, R. V: 1911–1912, nr 21. Fot. Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

kiedy jego psy złapały pierwszą danej jesieni czy zimy zwierzynę (25 września 1834 pisze na przykład: „Dziś pieszo poszedłem z charty i pierwszego kota uszczułem”<sup>20</sup>, a 8 października 1838 r.: „uszczułem memi dwoma psami pierwszego zaiąca, żywego dostałem, bo go łapami trzymały i nie chciały zagryźć”<sup>21</sup>).

Psy dostaje nadal głównie w podarunku od krewnych i znajomych – we wrześniu 1835 r. pisze „piękne dwa dostałem charty, sukę Hazajkę od Sławoszewskiego i psa Haha od generała Skarżyńskiego”<sup>22</sup>. W pomoc idzie mu też lubiany przez niego siostrzeniec Józef Grabowski – 1 listopada 1835 r. czytamy: „Dziś

takich, stosunkowo skromnych łowów w kilkusobowym gronie, czasem bywał też na polowaniach nieco większych, jak na przykład w 1842 r. w Miejskiej Górze u ks. August Sułkowskiego, kiedy to w dwa grudniowe dni ubito odpowiednio 118 i 68 zajęcy – Turno pisał wówczas: „jako żyję takiej pukaniny nie słyszałem, zdawało mi się, że na wojnie, ukontentowanie miałem wielkie”<sup>18</sup>.

Choć strzelał też chętnie do kaczek i kuropatw to przez przeszło dwadzieścia lat „najlepszą zabawę” i „jedyną rozrywkę” stanowiły jednak dla niego najczęściej odbywane samotne łowy z chartami. W jego dziennikach w okresie jesiennym wpisy na ten temat pojawiają się niekiedy nawet dzień po dniu, jak w 1831 r., kiedy to czytamy 18 października: „Dziś uszczułem 2 zajęcy”, 19 października: „Dziś uszczułem 1”, i 20 października znów: „Dziś uszczułem 2”<sup>19</sup>. Starannie odnotowuje też,

18. Tamże, z. XVI, s. 241.

19. Tamże, z. X, s. 89.

20. Tamże, z. XII, s. 102

21. Tamże, z. XIV, s. 2.

22. Tamże, z. XIII, s. 28. Wymieniony tu generał to Ambroży Mikołaj Skarżyński (1789–1868), dawny towarzysz broni Turny z pułku szwoleżerów gwardii, później w armii Królestwa Polskiego i w powstaniu listopadowym, po którym osiadł w Poznańskim.



kochany Józio przysłał mi charcicę z Poznania, ma być ze Śląska, miała obrózkę krzyżową robotą z nazwiskiem Fila, nie wiem, co z niej będzie”<sup>23</sup>. Tuż przed śmiercią dostaje piękną białą charcicę o imieniu Miła, którą księżę Wittenstein przywiózł mu przez kilka granic aż z dalekiego rosyjskiego Podola!

Dodajmy, że Adam Turno już do końca życia cierpiał na nieustające

problemy z pieniędzmi (z desperacji ciągle z nadzieją śledził wyniki loterii berlińskiej, na której nieustannie obstawiał i czasem wygrywał drobniejsze sumy) i w Objezierzu czy Jankowicach był właściwie tylko gościem, co sprawiało, że ciągle kłopotał się o wyżywienie i utrzymanie swoich chartów. Już gdy sprowadził się z psami do Objezierza, niezbyt ucieszyło to jego synową: „Helenka mi się nieco skrzywiła, żem chartów przyprowadził i mam ich dwa. Wyszedłem z niemi, lecz że tylko kartoflami pasione, to mi zajęć uciekł”<sup>24</sup>. Także i potem często narzeka na to w dziennikach – jesienią 1832 r. pisze na przykład: „polowaliśmy na Lulinie i dwóch mi kotów uciekło. Żadnej w tym roku nie mam przyjemności z charty, najpierwej Helenka krzyczy ustawicznie na charty, a kucharz i gospodyni Wolska ustawicznie skarżą, że kurczęta porywają, choć nikt nie widzi i tak mam same przykrości”<sup>25</sup>. Gdy podczas jednego z jego pobytów w Dreźnie, dwa pozostawione w Objezierzu charty zamarzyły w czasie ostrej zimy, miał wielki żal do syna, że nie wzięto ich chociaż do stajni. Nauczony smutnymi doświadczeniami dla ostatniej charcicy osobiście dopilnowywał zbierania resztek ze stołu i próbował umieścić ją u przyjaciół w Ostroбудkach, bojąc się, że w Objezierzu nie da rady jej utrzymać.

Obok chartów miał w tym czasie jeszcze służące do polowań na ukryte w norach lisy i borsuki taksy, czyli jamniki. Jedną z jego faworytek była na przy-



Za czasów Czarneckich znaczna część wystroju dobrzyckiego pałacu miała charakter myśliwski – tak był urządzony nie tylko widoczny tu westybul (dziś zdobiony odsłoniętym spod przemalowań iluzjonistycznym boniowaniem), ale i część pomieszczeń parteru. Zbiory Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy

<sup>23</sup>. A. Turno, „Pamiętnik...”, z. XIII, s. 38.

<sup>24</sup>. Tamże, z. IX, s. 4.

<sup>25</sup>. Tamże, z. XI, s. 59.



Najbardziej zamiłowanym myśliwym spośród Czarneckich z Dobrzycy był Zygmunt Czarnecki (1884–1939), widoczny tu u góry na zdjęciu w wieku kilkunastu lat, poniżej niego też lubiący polować kuzyn Marceli Czarnecki z Gogolewa. Fragment zdjęcia z lat 90. XIX w. Zbiory p. Jana Żółtowskiego

kład suczka Mrówka, którą wielokrotnie wspominał. Opisując jedno z polowań pisał 11 września 1830 r.: „polowałem, lisa postrzeliłem i przy mojej Mrówce 3 lisów żywo wykopałem, to mi wielką zrobiło satysfakcją”<sup>26</sup>. Innym razem w Jankowicach wyprawił się na borsuka, a dłuższą z nim przeprawę zrelacjonował następująco: „tu bawię i poluję, wykopałem jaźwca, moja Mrówka od 9 do 5 siedziała w jamie, pokąsał ją, 3 dni nie widziała”<sup>27</sup>. Gdy dwa lata później jamniczka zdechła z powodu źle podanego lekarstwa Turno zapisał: „moja kochana, ładna i bardzo dobra do polowania Mróweczka [...] prawdziwie płakałem, bo to psisko było dobre, ładne i od wszystkich lubiane”<sup>28</sup>. Z kolei 9 stycznia 1834 r., gdy zginął mu kolejny piesek napisał o nim również bardzo tkliwie: „dnia wczorajszego wyszedłem z moim taksem Echuniem na spacer i poszedł za młynek na upust, wróciłem, może psiatko poszło za groblą i zginął, do dziś dnia nie wiem, co się z nim dzieje, ale wydaje mi się, że za lisem lub za wydrą wskoczył nagle na łód i utopił się, bardzo mi go żał, to zmartwienie dla mnie”<sup>29</sup>.

W ostatnich latach życia, choć był już grubo po siedemdziesiątce i zdrowie mocno mu szwankowało, nadal chętnie wyjeżdżał na łowy, na których – jak pisał – wciąż psy „wielkie mu robią ukontentowanie”<sup>30</sup>, z zadowoleniem odnotowywał, że same przynosiły mu złapane zające do konia<sup>31</sup>. Na trzy miesiące przed śmiercią, gdy był już ciężko chory, zapisał we wrześniu 1851 r.: „ja mocno słaby,

26. Tamże, z. X, s. 9.

27. Wpis z 11 listopada 1830 r., tamże, z. X, s. 16.

28. Tamże, z. XI, s. 49.

29. Tamże, z. XII, s. 5.

30. Wpis z 18 października 1847 r. Tamże, z. XVIII, s. 35.

31. Wpisy z 18 października 1847 i 11 września 1848 r., tamże, z. XVIII, s. 35, z. XIX, s. 24.

„Bawiliśmy się polowaniem w ogrodzie, robiliśmy nagonki i dwóch kotów zabili”, czyli...



## WYKAZ

upolowanej zwierzyny w dobrach Godurowo, hr. Marceliego Żółtowskiego.

| Rok 1910      | Jelenie | Rogacze | Zające | Króliki | Cietrzewie | Bazanty | Kuropatwy | Przepiórki | Kwicoły | Golęb. dzik. | Kaczki | Bekasy słonki | Lisy | Psy | Koty | Wiewiórki | Kuny | Tchórze | Łasice | Jastrzębie | Wrony | Sroki | Sójki | Razem |
|---------------|---------|---------|--------|---------|------------|---------|-----------|------------|---------|--------------|--------|---------------|------|-----|------|-----------|------|---------|--------|------------|-------|-------|-------|-------|
| Rewir:        |         |         |        |         |            |         |           |            |         |              |        |               |      |     |      |           |      |         |        |            |       |       |       |       |
| Godurowo ..   | —       | 7       | 405    | 444     | —          | 143     | 544       | 4          | 1       | 6            | 3      | —             | 5    | 8   | 32   | 22        | 1    | 8       | 2      | 20         | 137   | 5     | 4     | 1801  |
| Orliniec .... | 2       | 4       | 232    | 106     | —          | 8       | 42        | —          | —       | —            | 4      | —             | 1    | 7   | 9    | 2         | —    | —       | —      | 8          | 51    | 4     | —     | 480   |
| Lipówka ....  | 4       | 5       | 131    | 8       | —          | 14      | 62        | —          | 1       | —            | 17     | 1             | 2    | —   | —    | 4         | 1    | —       | —      | —          | 17    | —     | —     | 267   |
| Olszyna ....  | 2       | 4       | 94     | 11      | 1          | —       | 114       | —          | —       | —            | 9      | —             | —    | —   | 3    | 1         | —    | —       | —      | 1          | 14    | —     | 1     | 255   |
| Krajewice...  | —       | 3       | 178    | 39      | 1          | 12      | 129       | —          | —       | 1            | —      | —             | —    | 1   | 5    | —         | —    | —       | —      | —          | 1500  | —     | —     | 1869  |
| Ogółem ..     | 8*)     | 23      | 1040   | 608     | 2          | 177     | 891       | 4          | 2       | 7            | 33     | 1             | 8    | 16  | 49   | 29        | 2    | 8       | 2      | 29         | 1719  | 9     | 5     | 4672  |

\*) 1 dziesiątak, 4 ósmaki, 1 szóstak, 2 śpiczaki.

W rewirze Codurowskim schwytano jednego kłusownika.

**Nadleśnictwo Orliniec**, w styczniu 1911 r.

*Zarząd leśny.*

Nie mamy do dyspozycji wykazu zwierzyny upolowanej na łowach w Dobrzycy, podajemy więc dla przykładu analogiczny wykaz z dóbr godurowskich, należących do Marceliego Żółtowskiego i jego żony Ludwika z Czarneckich, siostry Józefa Czarneckiego z Dobrzycy. Wykaz z 1910 r., zamieszczony w jednym z numerów „Łowca Wielkopolskiego”. Fot. Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

spać nie mogę, oddech krótki, dnie piękna, a polować nie mogę, bo tylko mam jedną sukę i ja chory”<sup>32</sup>. Pomimo tego, 24 września 1851 r. spróbował – jak się miało okazać po raz ostatni – ukochanych łowów: „wyjechałem z moją jedną suką w pole, stary kot się pomknął daliko, dała mu 3 obroty i poszedł, drugiego młodzika złapała, ja na koniu siedząc, zaczęło mi się mdło robić, zszedłem, na ziemi leżałem z ½ godziny, potym kichałem, ekstrementa zupełnie czarne jak smoła były, powróciłem, ale słaby jestem”<sup>33</sup>. Do polowań tęskni jeszcze miesiąc później: „dziś piękny dzień jesienny, a ja nie mogę polowaniem się bawić przy mych cierpieniach to jeszcze mam zmartwienie”<sup>34</sup>. Pisał to z tym większym żalem, że

<sup>32</sup>. Tamże, z. XXI, s. 90.

<sup>33</sup>. Tamże.

<sup>34</sup>. Tamże, s. 93



Za młodu polować bardzo lubili najbliżsi krewni Czarneckich z Dobrzycy – szwagier Józefa Czarneckiego Marceli Żółtowski z Godurowa i jego najstarszy brat Wiktor Czarnecki z Gogolewa. Na początku XX wieku oddali jednak całkowicie polowanie w ręce synów, czego przyczyną były problemy zdrowotne – Marceli skarżył się na słaby wzrok, a Wiktor bardzo poważnie chorował na astmę. Fot. zbiory p. Jana Żółtowskiego oraz Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

dopiero z czasów o kilkadziesiąt lat późniejszych, gdy w 1890 r. Dobrzyca powróciła w ręce polskie. Jej ówczesny właściciel hr. Józef Czarnecki (1857–1922) był m.in. członkiem najważniejszej wielkopolskiej organizacji myśliwskiej – Towarzystwa Łowieckiego w Poznaniu. Warto wspomnieć, że duża część wystroju dobrzyckiego pałacu miała wówczas charakter myśliwski – zachowało się zdjęcie dekorowanego porożami westybulu, w taki sposób miały być też urządzone pokoje skrzydła mieszkalnego na parterze, używane wówczas w charakterze gościnnych. Na ścianach pałacowych wewnątrz wisiały natomiast między innymi dwie serie dziewiętnastowiecznych angielskich grafik myśliwskich przedstawiających sceny konnych polowań ze sforą psów (tzw. polowania par force).

Polować bardzo lubili także członkowie jego najbliższej rodziny – starszy brat Wiktor (1850–1916) i jego synowie z Gogolewa, szwagier Marceli Żółtowski (1850–1925) oraz jego najstarszy syn Andrzej (1881–1941) z Godurowa czy kuzyn z Golejewka Jan Czarnecki (1856–1918) wraz z synami. We wszystkich tych majątkach odbywały się polowania, których rozmach dziś trudno sobie wyobrazić. Wystarczy dla przykładu powiedzieć, że – jak wiadomo z zestawienia opu-

w tym czasie już nie miał złudzeń co do swego zdrowia, spowiadając się i przygotowując się już powoli na „wielką i ostatnią podróż”<sup>35</sup>. Wkrótce potem, 22 listopada, napisał ostatnie słowa w dzienniku... Zmarł nad ranem 8 grudnia 1851 r.

Czy w tym czasie nowi niemieccy właściciele – Bandelowowie – polowali w Dobrzycy? Zapewne tak, lecz nie dysponujemy na ten temat żadnymi dokładnymi danymi. Więcej informacji mamy

<sup>35</sup>. Tamże, s. 94.

blikowanego na łamach „Łowca Wielkopolskiego” – w samym tylko Gogolewie pomiędzy 1904 a 1908 r. na 500 morgach łasków, 400 morgach łąk i 5800 morgach pola upolowano przeszło 21 tysięcy sztuk zwierzyny, w tym 142 rogacze, 31 saren, ponad 7 tysięcy królików i zajęcy, prawie 4 tysiące bażantów i niemal 8 tysięcy kuropatw<sup>36</sup>. Z kolei w Godurowie w jednym tylko 1910 r.

łupem myśliwych padły 4672 sztuki zwierzyny, w tym 8 jeleni, 23 rogacze, 1040 zajęcy, 608 królików, 177 bażantów i 891 kuropatw<sup>37</sup>.

Wydaje się, że w Dobrzycy na początku XX w. pierwszeństwo w polowaniu Józef Czarnecki oddawał swemu najstarszemu synowi Zygmuntowi (1884–1939), który po ukończeniu studiów w 1910 r. otrzymał on od ojca w zarząd, a następnie na własność kupione równocześnie z Dobrzą i sąsiadujące z nią dobra koryckie (jego siedzibą stał się odtąd przebudowany w tym czasie pałacyk w Bugaju<sup>38</sup>), znacznie bardziej sprzyjające polowaniom z racji większego zalesienia (majątek dobrzycki liczył wówczas 1035,78 ha, w tym 130,10 ha lasu, natomiast dobra koryckie z Bugajem 1154,47 ha, w tym aż 547,33 ha lasu) i sąsiedztwa rozległych borów krotoszyńskich i taczanowskich<sup>39</sup>. Był on również członkiem Towarzystwa Łowieckiego<sup>40</sup>, a także powstałego nieco później Poznańskiego Towarzystwa Polowań Konnych, które organizowało coroczne polowania jesienne (w październiku



#### Poznańskie Towarzystwo Polowań Konnych.

Tegoroczne polowania odbędą się:\*)

- 24-go września w Rzeszynie u p. Amrogowicza.
- 28-go września w Cerekwicy u p. K. Unruga.
- 3-go października w Smuszewie u p. St. Brezy.
- 6-go października w Przysiece u p. A. Moszczńskiego.
- około 11-go października w Rogalinie u p. hr. Raczńskiego.
- „ 17-go października w Dobrzycy u p. J. Czarneckiego.
- „ 19-go października w Twardowie u p. K. Żychlińskiego.
- „ 22-go października w Tarcach u p. hr. Gorzeńskiego.
- „ 27-go października w Czarnotkach u p. hr. K. Bnińskiego.
- „ 29-go października w Gultowach u p. hr. A. Bnińskiego.
- „ 3-go listopada w Iwnie u p. hr. Ig. Mielżyńskiego.
- „ 5-go listopada w Iwnie u p. hr. Ig. Mielżyńskiego.

Osobne zawiadomienia będą rozesłane.

**Zarząd P. T. P. K.**

Rzeszynek, 16. IX. 1910.

z p. **Dr. Amrogowicz**, sekretarz.

Zamieszczone w „Łowcu Wielkopolskim” zawiadomienie o polowaniach Poznańskiego Towarzystwa Polowań Konnych – jedno z nich odbyło się w Dobrzycy 17 października 1910 r. Fot. Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

<sup>36</sup> Na rozkładzie, „Łowiec Wielkopolski”, R. II: 1908–1909, nr 22 (luty 1909).

<sup>37</sup> Na rozkładzie, „Łowiec Wielkopolski”, R. IV: 1910–1911, nr 23 (marzec 1911).

<sup>38</sup> Dobra koryckie od czasów gen. Augustyna Gorzeńskiego, gdy po raz pierwszy wzmiankowany był folwark Bugaj, pozostawały w rękach kolejnych właścicieli dóbr dobrzyckich. O historii majątku zob. szerzej: *Majątki wielkopolskie*, t. III: *Powiat Ostrowski*, opr. S. Małyszko, s. 23–25.

<sup>39</sup> *Handbuch des Grundbesitzes im Deutschen Reiche*, opr. P. Ellerholz i in., I. *Das Königreich Preussen*, VII. Band: *Provinz Posen*, Berlin 1905, s. 72–73.

<sup>40</sup> Przyjęto go tam latem 1910 r. *Wiadomości od Towarzystwa*, „Łowiec Wielkopolski”, R. IV: 1910–1911, nr 9 (sierpień 1910).





Zygmunt Czarnecki (1884–1939) na polowaniu w późniejszych latach życia. Oglądając międzywojenne zdjęcia dość korpulentnego pana, trudno wyobrazić sobie, że jeszcze kilkanaście lat wcześniej startował w wyścigach konnych! Zbiory Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy

ich część – łowy z nagonką na jelenie. Dla zaproszonych gości sposobność taka stanowiła nie lada atrakcję, bowiem w Wielkopolsce na jelenie polowano wówczas w bardzo niewielu miejscach, a w większości majątków trzeba było się zadowolić strzelaniem do kozłów lub ptactwa i drobniejszej zwierzyny.

Relacje z powyższych polowań znaleźć można w „Łowcu Wielkopolskim” – organie poznańskiego Towarzystwa Łowieckiego. Pierwsza z nich pochodzi z końca 1910 r. i podaje co następuje: „Na polowaniu odbytem dnia 22 listopada br. w Dobrzycy, majątności p. hr. Józefa Czarneckiego ubito w 14 strzelb 515 zajęcy, 9 królików, 4 bażanty i 1 lisa. Zrobiono 4 kociołki i 3 naganki leśne, ogółem opolowano około 5500 mórg. W drugim dniu w Bugaju i Korytach, majątności p. dr. Zygmunta Czarneckiego ubito 110 zajęcy, 9 królików, 2 bażanty i jele-

1909 r. i październiku 1910 r. odbyły się one również w Dobrzycy)<sup>41</sup> oraz wyścigi konne, w których Zygmunt Czarnecki także startował, osiągając nawet pewne sukcesy. Na wyścigu u Mielżyńskich w Iwnie 4 listopada 1912 r. na kłacz „Bohaterka” wygrał jeden z biegów, a w wyścigu myśliwskim na 7000 m jadąc na „Wróźce” zajął drugie miejsce, pokonując swych kuzynów – Janusza Czarneckiego (1888–1933) z Golejewka i znakomitego jeźdźca Andrzeja Żółtowskiego z Godurowa (1881–1941)<sup>42</sup>.

Odbywające się w tym okresie – ostatnich latach przed I wojną światową – prośzone polowania jesienne w Dobrzycy i Bugaju były doskonale zorganizowanymi wydarzeniami o naprawdę dużym rozmachu, na co pozwalało korzystne wtedy położenie finansowe rodziny. Główną rolę odgrywał tu zapewne właśnie Zygmunt Czarnecki, tym bardziej, że to właśnie w Bugaju miała miejsce najważniejsza

41. *Poznańskie Towarzystwo Polowań Konnych*, tamże, R. III: 1909–1910, nr 14 (październik 1909); *Poznańskie Towarzystwo Polowań Konnych*, tamże, R. IV: 1909–1910, nr 13 (październik 1910).

42. *Sprawozdanie z czynności tegorocznych Poznańskiego Towarzystwa Polowań Konnych*, tamże, R. VI: 1912–1913, nr 17 (grudzień 1912).

nia dziesiątaka. Opolowano około 1000 mórg pola i 500 mórg lasu; znacznie większej części majątności nie polowano wcale. Na jelenie odbyło się jedno osobne pędzenie, w którym naliczono 31 sztuk, w tym 9 rogatych i 22 łań, niestety zanim strzelby zdążyły się rozstawić, wyszło z miotu 5 rogatych i 13 łań, reszta przedefilowała frontem, pokazując się wszystkim obecnym, lecz w znacznej odległości, tak że tylko p. dr. Zygmunt Czarnecki sam mógł do strzału przyjść, kładąc wspomnianego dziesiątaka. Św. Hubert nie odmówił też szczęścia p. Koczorowskiemu z Pamiątkowa, który bawiąc w gościnie w Bugaju, ubił z ambonki 17 b.m. kapitałnego dwunastaka<sup>43</sup>. Jak widać, choć polowanie było okazałe, to jego najważniejsza część – łowy na jelenie – poszła zdecydowanie nie po myśli organizatorów.

Znacznie bardziej udany był cykl polowań urządzonych w dobrach dobrzyckich i koryckich dwa lata później – w „Łowcu Wielkopolskim” pisano o nich następująco: „Na polowaniu w Dobrzycy, majątności p. hr. Józefa Czarneckiego, które się odbyło dnia 25 listopada 1912 r., ubito w 14 strzelb 623 zajęce, 15 królików, 31 kuropatw i 4 bażanty. Opolowano około 4000 mórg pola i 500 mórg lasu. Wynik był zadowalniający i mniej więcej co dwa lata temu. Na polowaniu w Bugaju i Korytach, majątności p. dr. Zygmunta Czarneckiego ubito dnia 4-go stycznia 1913 171 zajęcy i 2 króliki. Odbyło się tamże także kilka pędzeń na jelenie. Ubito mianowicie: przy pędzeniu 14-go listopada 1913: 3 jelenie, z których pan Gorzeński-Ostroróg z Tarc ubił 1 dziesiątaka i 1 ósmaka, zaś pan Dr. Zygmunt Czarnecki 1 dziesiątaka. Dnia 2.12.12 ubito 3 jelenie, z tych p. Konstanty Chłapowski z Mościejewa 2 dziesiątaki (1 kapitałny), p. hr. Janusz Czarnecki z Golejewka 1 kapitałnego czternastaka. Dnia 15.2.13 ubito 3 jelenie, z których p. Konstanty Chłapowski ubił dubletą dziesiątaka i ósmaka, p. Gorzeński słabszego jelenia. W pędzeniu I. było 36 jeleni, 8 rogali i 28 łań.



Marszałek Edward Rydz-Śmigły w drodze na polowanie 16 września 1937 r. sfotografowany koło Izbiczna. Powozi forszpan Czarneckich Matyniak, obok na koźle policjant Matysiak. Fot. Romuald Wilczyński. Zbiory Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy

<sup>43</sup>. Na rozkładzie, „Łowiec Wielkopolski”, R. IV: 1910–1911, nr 14 (styczeń 1911).



Marszałek Edward Rydz Śmigły (w środku, w jasnym garniturze) na polowaniu 16 września 1937 r., za nim ze strzelbą policjant Matysiak. Po prawej obserwujący niecodzienne wydarzenie mieszkańcy Dobrzycy. Fot. Romuald Wilczyński. Zbiory Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy

W pędzeniu II. były 24 jelenie, 9 rogali i 15 łań. W III. pędzeniu było 16 jeleni, 14 rogali i 2 łanie. Przeważnie były jelenie bardzo mocne dziesiątaki do szesnastaków, ostatnie, które pod bardzo niekorzystnymi warunkami przez linie myśliwych przeszły, zostały chybione<sup>44</sup>.

Tym razem polowanie na jelenie w pełni się udało, co z pewnością docenili jego uczestnicy, wśród których znajdujemy zaliczanych do ścisłej czołówki wielkopolskich myśliwych Zbigniewa Ostroroga-Gorzeńskiego z pobliskich Tarcz czy Konstantego Chłapowskiego z Mościewa. Rozkłady pozostałej ubitej zwierzyny, choć jak na warunki Poznańskiego także nie należały do małych, były natomiast dość typowe, ustępując przy tym wyraźnie rezultatom uzyskanym na najbardziej okazałych wielkopolskich polowaniach tego czasu jak np. u Alfreda Chłapowskiego w Bonikowie czy Zygmunta Kurnatowskiego w Gościeszynie<sup>45</sup>.

Pamiętać trzeba, że ówczesne polowania były wydarzeniem tyleż łowieckim co towarzyskim, a równie ważna co ilość upolowanej zwierzyny była wystawność kolacji, sposób przyjęcia gości i kreacje zakładane przez towarzyszące polującym panie. Dodajmy, że zarówno w Dobrzycy, jak i u najbliższych krewnych w Godu-

<sup>44</sup>. Na rozkładzie, tamże, R. VI: 1912–1913, nr 24 (marzec 1913).

<sup>45</sup>. Zob. szerzej np. B. Miśkiewicz, *Z dziejów łowiectwa...*, s. 71–81.

rowie wchodzące wówczas w dorosłość młode pokolenie było bardzo liczne, stąd na polowaniach bywano bardzo chętnie i licznie. Jak wiemy ze wspomnień siostrzenicy Stanisławy z Lipskich Czarneckiej, Marii Grodzickiej (1891–1986) z Lubrańca w Królestwie Polskim wyżej opisany towarzyski aspekt polowań jej dobrzyckie kuzynki, a siostry Zygmunta – Antonina (1885–1967), Jadwiga (1888–1944), Maria (1889–1944) i Sta-



Marszałek strzelający do kuropatw.  
Zbiory p. Kazimierza Balcera

nisława (1891–1944) – doceniały szczególnie mocno, tocząc długie rozmowy o tym „co wypada lub nie wypada w dniach konnych parforsów w Iwnie u Mielżyńskich i tak dalej, i tak dalej”<sup>46</sup>.

Znacznie mniej powiedzieć możemy o polowaniach w Dobrzycy czy Bugaju w okresie międzywojennym. Z pewnością jednak na organizację łowów dorównujących rozmachem przedwojennym nie pozwalało położenie finansowe, z reguły znacznie gorsze niż przed I wojną światową, co było związane ze zmienionymi warunkami gospodarowania, a później długo utrzymującymi się skutkami wielkiego kryzysu. Duże trudności finansowe przeżywał wówczas zarówno Zygmunt Czarnecki w Bugaju, jak i jego młodszy brat Stefan (1893–1945), który zarządzał należącą do matki i niezamężnych sióstr Dobrzycą. Otrzymał on wprawdzie w spadku po swym bezdzietnym wuju Siekowo w powiecie kościańskim i kupił dodatkowo ponad pięćsethektarowy majątek Trzebosz wraz z okazałym pałacem w powiecie rawickim, co jednak nie uchroniło go przed długami i kłopotami z wypłacalnością, na które jego wierzyciele uskarżali się przez całe lata trzydzieste. O ile w czasopiśmiech myśliwskich zachowało się szereg relacji o polowaniach odbywanych u najbliższych krewnych Czarneckich z Dobrzycy – w Rusku, Gogolewie, Godurowie i Strzelcach Wielkich, to nie mamy podobnych danych o Dobrzycy czy Bugaju.

<sup>46</sup> M. Grodzicka, *Wśród polskich pól...*, s. 238.



Marszałek na schodach rządcówki folwarku Augustynów.  
Zbiory p. Kazimierza Balcera

neckiego, który rok później miał zamiar kandydować na posła do Sejmu RP. Z zapisu starszej siostry Stefana, Antoniny Czarneckiej (1884–1939) wiemy też, że marszałek pod koniec lat trzydziestych miał gościć również w innej należącej do Czarneckich rezydencji – w Siekowie, gdzie poza Stefanem przyjmowała go mieszkająca tam siostra Maria zwana w rodzinie Marylą (1888–1944) – niestety o tej wizycie brak dokładniejszych informacji<sup>47</sup>. Przyjazd marszałka do Dobrzycy nastąpił w bardzo ciekawych okolicznościach – bezpośrednio po manewrach Wojska Polskiego na terenie Wielkopolski i Pomorza (przyjechał tam w czwartek 10 września rano do Wągrowca, a 11 września był z wizytą w Bydgoszczy i Biskupinie), zakończonych wielką defiladą w Bydgoszczy 15 września 1937 r., skąd wyjechał wczesnym popołudniem<sup>48</sup>.

Dodajmy, że wizyta jednego z najwyższych dostojników państwowych wymagała przygotowań nie tylko ze strony właścicieli majątku, ale też wystawienia znacznych sił policyjnych do ochrony. Informację w tej sprawie komendant powiatowy Policji Państwowej w Krotoszynie otrzymał już 10 września, a trzy dni później gotowy był plan ochrony, która miała być podzielona następująco: „Przy Panu Marszałku będzie st. post. Matysiak z Post. Dobrzyca przebrany za gajowego dla noszenia naboju, z prawej i lewej strony będą wywiadowcy przebrani za naganiaczy, w linii naganiaczy i na skrzydłach będą dalsi wywiadowcy

Bardzo dużo informacji zachowało się o tylko jednym, ale za to bardzo szczególnym, bo ostatnim wielkim polowaniu w Dobrzycy, które Stefan Czarnecki zorganizował 16 września 1937 r. z okazji wizyty marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Zaproszenie na łowy Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych wiązało się zapewne z planami czynnego zaangażowania się w politykę przez Czar-

<sup>47</sup> Tak pisała we wspomnieniach jej starsza siostra Antonina Czarnecka (1885–1967). A. Czarnecka, Pałace i dwory II (rękopis w zbiorach prof. M. Wołkowskiego-Wolskiego, któremu uprzejmie dziękuję za jego udostępnienie), nlb. po s. 68.

<sup>48</sup> Zob. ówczesne doniesienia prasowe: „Dziennik Poznański” 1937, nr 211 (12 IX) – 220 (21 IX).

i policjanci przebrani za nagoniaczy, wzdłuż nagonki patrolować będzie 2 policjantów w ubraniach cywilnych, a 3 policjantów mundurowych zamykać będzie teren w pewnej odległości od nagonki, tak aby swe zadanie mogli wykonać niespostrzeżenie przez Pana Marszałka”<sup>49</sup>. Łącznie do ochrony skierowano kilku policjantów z Dobrzycy i kilkunastu z innych posterunków w powiecie, którzy obok rejonu patrolowali także okoliczne drogi i miejscowości, a siły te wzmacniali jeszcze przybyli tu specjalnie wywiadowcy z II Brygady Urzędu Śledczego m.st. Warszawy. Sporządzono też listę członków nagonki, których przed polowaniem poddano dokładnej rewizji, a nad akcją czuwał bezpośrednio Komendant Powiatowy Policji Państwowej z Krotoszyna, który swoją kwaterę na czas polowania urządził na posterunku w Dobrzycy<sup>50</sup>.

Marszałek przybył na polowanie pociągiem z Wrześni wieczorem 15 września, natomiast samochodem z Warszawy przyjechać mieli pozostali zaproszeni goście – Komendant Główny Policji Państwowej gen. Józef Kordian Zamorski (1890–1983), ambasador Józef Lipski (1894–1958), blisko spokrewniony z właścicielami Dobrzycy (matka Stefana Czarneckiego była siostrą jego matki) i Komisarz Rządu RP na m. st. Warszawę Władysław Jaroszewicz (1887–1947). Polowanie zgodnie z planem trwać miało od 8.30 do 17.00, z przerwą o 13.00–14.00 na śniadanie<sup>51</sup>, a zakończyć miał je obiad w pałacu. Odjazd marszałka przewidywano pomiędzy godziną 23.00 a 2.00 w nocy.



Organizator opisywanego tu polowania – Stefan Czarnecki (1893–1945). Zdjęcie z początku lat dwudziestych XX w. Zbiory Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy

<sup>49</sup>. Meldunek Komendanta Powiatowego PP w Krotoszynie z 13 września 1937 r. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Komenda Powiatowa PP w Krotoszynie, sygn. 7: Korespondencja dot. przyjazdu na polowanie do Dobrzycy marszałka Rydza Śmigłego oraz Komendanta Głównego PP, s. 3. Za wskazanie tego zespołu uprzejmie dziękuję p. Kazimierzowi Balcerowi.

<sup>50</sup>. Zarządzenie Komendanta Powiatowego PP z 14 września 1937 r., tamże s. 14.

<sup>51</sup>. Wg cytowanego tu wyżej planu miało ono się odbyć na folwarku Nowy Świat, natomiast ze zdjęć i relacji ustnych było to na bliższym pałacu folwarku Augustynów. Informacje p. Kazimierza Balcera.





*Breaking Cover*, akwatinta barwna C.R. Stocka według obrazu Johna Fredericka Herringa St. (1795–1865), Londyn 1883. Jedna z wiszącej niegdyś w dobrzyckim pałacu serii grafik przedstawiających tzw parforsy – polowania w formie gonitwy myśliwych z psami gończymi za lisem, podczas których obowiązywały ściśle przestrzegane reguły zachowania i stroju (np. charakterystyczne czerwone fraki). Grafiki te ukryte w 1939 r. przez Stefana Czarneckiego w Brodni pod Łaskiem, zostały tam zajęte przez Niemców w lutym 1940 r., ale szczęśliwie przetrwały okupację. Zbiory i fot. Muzeum Narodowe w Poznaniu

W charakterze naganiacza wziął w nim p. Tadeusz Mikołajewski, który tak je wspominał po przeszło siedemdziesięciu latach w relacji drukowanej przed wielu laty w „Notatkach Dobrzyckich”. Warto przypomnieć ją tu ponownie:

„Polowanie to było wielkim wydarzeniem dla mieszkańców Dobrzyicy. Wieczorem przed polowaniem, tłum ciekawych Dobrzyczaków zgromadził się przed wejściem do parku pałacowego. Było już szaro, więc nie można było zobaczyć, kto siedzi w samochodzie, więc oklaskiwaliśmy każdy większy, lepszy samochód, przypuszczając, że w nim siedzi Marszałek.

Ja uprosiłem rodziców, by pozwolili mi wziąć udział w charakterze «naganiacza», miałem wówczas 13 lat<sup>52</sup>. Polowano wówczas w tzw. kotły, to znaczy rozstawiono myśliwych na obwodzie koła o średnicy 2–3 kilometrów. Pomiędzy

<sup>52</sup>. Autora nieco zawiodła tu doskonała zwykle pamięć – miał zaledwie wówczas lat 11.

nimi ustawiono naganiaczy, którzy zaopatrzeni w długie kije (około 2 metry), zakończone kolorowymi chorągiewkami (czerwone, żółte, niebieskie) szli razem z myśliwymi do środka koła, wymachując nimi, nie pozwalając uciec kuropatwom poza kocioł, który robił się coraz mniejszy. Gdy «kocioł» osiągnął granice bezpieczeństwa, rozległ się głos trąbki i zaprzestano strzelać. Każdy myśliwy miał przy sobie pomocnika i dwie dubeltówki, które pomocnik łądował. Takim pomocnikiem przy Marszałku Śmigłym-Rydzu był dobrzycki policjant p. Matysiak. Za tę pomoc dostał od Marszałka 100 złotych (była to miesięczna pensja początkującego nauczyciela). Kolega Czesław Kortyński, który zbierał upolowane przez Marszałka kuropatwy, otrzymał 10 złotych.

Stefan hr. Czarnecki jako gospodarz polowania nie strzelał, tylko towarzyszył Marszałkowi. Marszałka i hrabiego obwoził parą koni hrabiowski foczpan p. Matyniak. W «kotle», który rozciągał się od ul. Koźmińskiej do lasu nowo-świeckiego i do wybudowania, siedłem obok myśliwego, którego tytułowali «Wojewodą». Mówiono, że jest to wojewoda warszawski<sup>53</sup>. Korpulentny, małego wzrostu, pan «Wojewoda» był bardzo słabym strzelcem. Na tym polowaniu zabito przeszło 1600 kuropatw. Król polowania zastrzelił ok. 140 kuropatw, Marszałek Śmigły-Rydz 90 kuropatw, a pan «Wojewoda» 2. Złośliwi mówili, że te dwie kuropatwy podrzucił mu z litości sąsiad myśliwy. W kotle, w którym siedłem obok «Wojewody», biedak nie ustrzelił żadnej kuropatwy. Kocioł ten zamknął się na drodze do Koźmina, w miejscu, gdzie odchodzi od niej droga do p. Szukalskiego.

Gdy tak staliśmy, to rowem przy drodze koźmińskiej biegł bażant, który wleciał w rurę mostkową. Chłopcy zagrodzili otwory kijami i wołają pana «Wojewodę», że tu jest bażant. «Wojewoda» położył się w rowie, dubeltówkę włożył do rury i strzelił. Chłopcy z drugiej strony podnieśli kije, a w tej samej chwili bażant wybiegł jak z procy, cały i zdrowy, i ruszył rowem w kierunku Dobrzycy. Rozległ się ogromny śmiech, dowcipni mówili, że bażant usiadł na lufie dubeltówki i dlatego ocalał. Hrabianka Janka towarzysząca «Wojewodzie» starała się powstrzymać od śmiechu, ale niepotrzebnie, bo sam «Wojewoda», mający dużo samoironii, śmiał się również. Powiedział, że bażant miał wielkie szczęście, że trafił na takiego myśliwego jak on. Dodał jeszcze, że będzie miał co opowiadać swoim wnukom, ale oni mu i tak nie uwierzą. Po tym dowcipnym powiedzeniu znów rozległ się śmiech.

---

<sup>53</sup> Wojewodą tytułowano zapewne (tak czyniono też w oficjalnych pismach) wspomnianego już tu Komisarza Rządu na m. st. Warszawę Władysława Jaroszewicza. Nie był on jednak bynajmniej aż tak korpulentny i małego wzrostu jak w relacji. Takiej budowy ciała był natomiast ówczesny wojewoda warszawski Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski (1888–1962), który jednak, o ile nam wiadomo, nie był wówczas obecny w Dobrzycy.

Na tym polowaniu spotkała mnie bolesno-śmieszna przygoda. Gdy zamykał się „kocioł” między Dobrzycą, a Izbicznem, ja szedłem w nagonce od strony Dobrzycy (w tym czasie cały ten teren nie był zabudowany). Przechodząc przez nieistniejący dziś zagajnik świerkowy, popularnie zwany «świerczkami», nagle poczułem silne uderzenie w plecy i silny ból. Nie wiedziałem, co się stało. Idące obok mnie młode dziewczyny zaczęły się zanosić od śmiechu. Ja się ich pytam: «Z czego się tak śmiejecie?», to one: «To ty nie wiesz, że w plecy uderzyła cię spłoszona sarna, tak, że fiknąłeś koziołka?». Szczęście, że była to sarna, a nie koziołek, bo byłoby gorzej. Śmiejące się wciąż dziewczyny wyszły wraz ze mną ze «świerczek» wprost na stojącego tam Marszałka Śmigłego, który widząc je, zapytał czy może poznać powód serdecznego śmiechu? Dziewczęta opowiedziały mu mą przygodę. Marszałek zaś zapytał mnie, jak się nazywam, ile mam lat i do której klasy chodzę, po czym pogłaskał mnie po głowie i dodał: «nie płakałeś, będziesz dzielnym żołnierzem». Niestety żołnierzem nie zostałem. Za udział w nagonce otrzymałem 50 groszy. Po polowaniu w pałacu odbyło się wielkie przyjęcie, na które z Dobrzyczaków zaproszono tylko ks. dziekana Stanisława Śniatałę<sup>54</sup>.

Dziś po dawnych dobrzyckich polowaniach śladów i wiadomości pozostało niewiele. Jednym z przedmiotów związanych z dawnymi polowaniami są ocalałe grafiki myśliwskie, które wisały niegdyś w dobrzyckim pałacu, a obecnie są własnością Muzeum Narodowego w Poznaniu i do Dobrzycy trafiają tylko na ekspozycje czasowe, w tym i na obecnie eksponowaną w pałacu wystawę „Myśliwskie pasje ziemian”.

---

<sup>54</sup> T. Mikołajewski, *Polowanie na kuropatwy urządzone przez Stefana hr. Czarneckiego w dniu 16 września 1937 r. z udziałem Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza*, „Notatki Dobrzyckie”, nr 36 (sierpień 2009), s. 49–51.

## FABIANÓW NA PODSTAWIE OPRACOWANIA STEFANA KRAWCZYKA I INNYCH ŹRÓDEŁ HISTORYCZNYCH

Wieś Fabianów położona jest w powiecie pleszewskim, w gminie Dobrzyca, woj. Wielkopolskie. Główne zabudowania wiejskie usytuowane są przy drodze wiodącej z Kowalewa do Dobrzycy. Do roku 1950 wieś należała do powiatu jarocińskiego w gminie Kotlin, następnie do powiatu krotoszyńskiego. Z dniem 1 stycznia 1956 r. została włączona do powiatu pleszewskiego.

Pierwsza wzmianka o istnieniu Fabianowa pojawiła się w 1412 r. Wówczas jej nazwa brzmiała Pabianowicze. Do XVIII wieku było to gniazdo rodowe Pabiańskich. Pod koniec XVIII wieku mieszkało tu 121 osób, a w 1864 r. 230 mieszkańców. Od połowy XIX wieku majątek znajdował się w rękach niemieckich.

W jednej z Tek Dworzaczka z roku 1448. pod numerem 1380 widnieje zapis: *„Szlachetni Mikołaj Pabianowski, syn Stanisława, który był w Pabianowie już w 1412 roku, dziedzic na wsi Pabianowa Gutowa w powiecie kaliskim zapisuje w posagu, tytułem wiana 60 grzywien żonie Katarzynie”*.

Od roku 1752 wieś – folwark należał do Aleksandra Skrzypińskiego, pisarza kaliskiego grodzkiego, a następnie do jego spadkobierców. Zachował się opis wizji z 13 listopada 1777 r. zleconej prawdopodobnie na polecenie Cezarego Raczyńskiego.

### Opis dworu

„A najprzód wizja dworu. Zatem dach ze wszystkim zły, przy apteczce w Blochach na wylot dziury wygniłe, miejscami przyciesi pod tym dworem zbutwiały, słupy także pogniły. Obory tak dla bydła jaki i dla koni i na kublu (Kubel to osobne pomieszczenie, w którym tuczono woły i świnie) poszycia potrzebują. Sklepik (magazynek) także do mleka i korzenia poszyć cały trzeba. Stodoła prosto z owczarnią, która tylko na słupach stoi do nowo przystawienia potrzebuje. Druga także na słupach stojąca stodoła reparacji potrzebuje. Gorzelnia ze wszystkim dobra. Tylko posoby w sieni brakuje. Kurniki na przyciesiach wystawione niezłe. Wozownia przy wrotach dworskich na słupach wystawiona, dobra. Owczarnia cała poszycia potrzebuje. Inwentarza dziedzicznego (przeznaczonego do dalszej hodowli) na gruncie nie zostawiono. Płoty wokoło podwórza całego w płaty wystawione, z gruntu złe. Trzecia stodoła, ta nowo wystawiona ze wszystkim dobra”

### Opis chałup

Chałupa kmiecia (kmieć to chłop posiadający samodzielne gospodarstwo, zamożny gospodarz)

„Chałupa pierwsza, w której mieszka Mikołaj – kmieć, ta na ogół przyciesi potrzebuje i postawienia komina nowego. W izbie jedno okno złe, drugie deseczkami zabite. Ten ma koni pańskich parę, (dwa)wołów 4, krowę jedną i świnie, wóz 1, kroje do pługów 2, radło 1, kosy 2, siekiera 1, sierp 1. Ten robi na pańskim od święta św. Wojciecha w każdy tydzień po dwojgu, lub ręczną robotą, aż do święta św. Marcina. Zaś od św. Marcina do św. Wojciecha robi także po dwojgu bydłem, lub ręcznie, oprócz czwartku każdego, który jest wolny od pańskiego zaciągu. Daje zaś czynszu na św. Marcin corocznie kapłonów 4, jajec mendli 2.”

#### Chałupy półrolników (właściciele półwłóki)

„Chałupa druga, w której mieszka Adam-półrolnik, z gruntu, krowę 1 zła. Ten ma wołów pańskich 4, krowę 1, świnie pańskich nie ma, wóz, pług, radło, siekierę i kosę tylko jedną. Także sierpa nie ma.

Chałupa trzecia, w której mieszka Anton, ze wszystkim zła. Ten ma koni pańskich parę, woły 3, krowy i świnie 1, wóz, pług, radło, siekierę 1, kosy 2, sierp 1. Chałupa czwarta, w której mieszka Szymon, pod jedną stroną podwleczenia przyciesi potrzebuje. W tej komin zły. Ma wołów pańskich 4, krowę i świnie, wóz, pług, radło, siekierę, kosy 2, sierp 1.

Chałupa piąta, w której mieszka Marcin półrolnik dobra, tylko w oknach szyb 6 brakuje. Ma wołów pańskich 4, krowę i świnie, wóz, pług, radło, siekierę i kosy 2 i sierp 1.

Chałupa szósta, w której mieszka Wojciech Kostrzewa półrolnik, ze wszystkim dobra. Ten ma wołów pańskich 4, krowę i świnie, wóz, pług, radło, siekierę i sierp, kosę tylko trawną.

Półrolnicy od św. Wojciecha do św. Marcina każdy tydzień robią bydłem dni 3, a ręczną robotą dzień 1. Od św. Marcina do św. Wojciecha każdy, jeśli bydłem, to dni 3, a jeśli ręczną toni 6. Czynszu rocznego dają do dworu każdy z osobna kapłonów 4, jajec mendli 2, kądzieli pańskiej (brak podania ilości).”

Chałupnicy (chałupnicy i komornicy zdarzało się, że posiadali własne chałupy lub zajmowali część chałup kmieci. Mieszkali również w budynkach dworskich).

„Chałupa siódma, w której mieszka Łukasz chałupnik, zła, przyciesi pogniłe. W izbie okno jedno złe, drugie deseczkami zabite, w sieni komin zły. Ma wołów pańskich parę, wóz, do którego są tylko 3 koła, pług, radło, siekierę i kosę do trawy. Chałupa ósma, w której mieszka Kazimierz chałupnik, niezła tylko w oknach szyb 10 brakuje. Ma wołów pańskich parę, wóz, pług, radło, siekierę, kosę i sierp. Chałupa dziewiąta, to jest karczma, w której mieszka Mateusz chałupnik. Przyciesi pod jedną stroną potrzebuje. Na tej poszycie złe. W 2 oknach szyb wybitych 10, trzecie okno nowe wstawione. Ten Mateusz ma wołów pańskich parę, wóz, pług, radło, siekierę, kosę i 1 sierp.

Chałupa dziesiąta, w której mieszka Wawrzyniec Baran chałupnik, cała z gruntu zła. Ma wołów pańskich parę, wóz, siekierę, radło, kosę i sierp.

Chałupa jedenasta, w której mieszka Banach chałupnik pod nią przyciesi pogniły, w oknach tylko szyb całych 4 reszta powybijane. Ma wołów pańskich parę,, wóz, pług, radło, siekierę i kosę.”

Ci chałupnicy od św. Wojciecha aż do św. Marcina w każdy tydzień byłem robią dni cztery, a od św. Marcina do św. Wojciecha dni 3. Czyszu dają do dworu na rok, każdy z osobna kapłonów 2 i po mendlu jajec.

#### Komornicy:

„Chałupa dwunasta, w której mieszka Ignacy komornik. Pod tą z jednej strony przyciesi złe poszycie, całe złe, jako komin, pod którym jako i belka upaść ma. Okna 2 złe. Ten ma kosę i siekierę pańską.

Chałupa trzynasta, w której mieszka Piotr komornik cała niezła, tylko w oknach szyb 7 brakuje. Ma siekierę, kosę i sierp pańskie.

Chałupa czternasta, w której mieszka Tomasz komornik, cała zła. Ten ma siekierę i kosę pańską.

Chałupa piętnasta, w której mieszka Izydorowa komornica, ta zła tak z wierzchu jak i wewnątrz, bez okna.

Chałupa szesnasta, w której mieszkają dwie komornice: Nowicka i Dziubczyńska. Na tej chałupie poszycie złe, komin zły.

Chałupa siedemnasta, w której mieszkają komornice Błachowa i Szymkowa niezła, tylko w oknie szyb 3 brakuje.

Komornicy i komornice, w każdy tydzień robią dni 3 przez cały rok.”

#### Inni mieszkańcy

„Chałupa osiemnasta, w której mieszka Wawrzyniec Szukała szewc. Ta wyreperowana, dobra, tylko posowy nad piecem, nad komorze i w sieni brakuje.

Chałupa dziewiętnasta, w której mieszka Wojciech owczarz kontraktowy. Cała dobra tylko w oknach 4 szyb brakuje

Chałupa dwudziesta, w której mieszka Wojciech kowal kontraktowy cała dobra, ale kuźnia cała zła i reperacji potrzebująca.

Chałupa dwudziesta pierwsza, w której mieszka Stanisław szewc kontraktowy. Ta w słupy wystawiona, tylko ma upaść, komin i okna złe.

Chałupa dwudziesta druga, w której mieszka Stanisław Kołodziej kontraktowy, cała dobra tylko jedno okno złe.

Chałupa dwudziesta trzecia, w której mieszka Franciszek Kaczyński dobra ze wszystkim.

Chałupa dwudziesta czwarta zła, spustoszona, w niej nikt nie mieszka.

Gościniec wyjezdny ze stajnią wyreperowany, ale komina nowego potrzeba.

Młyn wodny o jednym kole, w którym mieszka Franciszek młynarz. Ten z gruntu z budynkiem zły.

Most na brodzie traktowym zrujnowany, zły z kretesu.”

W Fabianowie istniały dwa młyny wodne; pierwszy przy granicy z Sośnicą zwany „Pietrzykowski”, w skrócie używano nazwy „Pietrzyk”, drugi przy granicy z Lutynią nazwany „Kępą”.

W Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i Inwentarzy Słowiańskich tom II z 1801 roku widnieje zapis:

„Fabianów, wieś w powiecie pleszewskim, 23 domy, 182 mieszkańców, 16 ewangelików, 166 katolików, 3 analfabetów, 112 wątpliwych do nauki. Dominuje tamże 1436 mórg. Stacja pocztowa w Dobrzycy, o 4 km gościniec na miejscu. Stacja kolei żelaznej w Pleszewie o 5 km. Wieś należy do Bendy”.

„Rozmówka Tom IX z 1888 r. Osada w powiecie pleszewskim oraz jarocińskim o 3 km na wschód od Dobrzycy. Jest to okręg wiejski Fabianowa, poczta w Dobrzycy. Stacja kolei żelaznej w Kotlinie 5 km, 4 domy, 11 mieszkańców”.

Okolo roku 1882 do roku 1946 właścicielami Fabianowa zostają Küttnerowie, najpierw Otto, a następnie jego syn Paweł. Küttnerowie przystąpili do rozbudowy Fabianowa. Rozbudowano budynki gospodarcze i mieszkalne, czworaki dla pracowników. Zabudowania te powstały przy drodze głównej wiodącej z Dobrzycy do Pleszewa. Nowi właściciele okazali się być dobrymi gospodarzami. Zajęli się również rekultywacją ziemi. Z pól usuwano kamienie, które wykorzystywano jako materiał budowlany, nadmiar sprzedawano. W tym czasie kamień był cenionym materiałem budowlanym. Usuwanie kamieni z pól uprawnych odbywało się podczas orki jesienno-zimowej. Za pługiem zwanym parowym szedł chłop z wiechą na kiju i kiedy tylko pług podskoczył zahaczając o kamień, zaznaczał to miejsce. Następnie brygada wyposażona w dwa woły i łańcuchy odkopywała kamienie i wywoziła je na drogę. Kamień podlegał obróbce lub został sprzedany.

Na szczególną uwagę zasługują założone pasy śródpolne na całej powierzchni ziemi uprawnej. Pasy te chroniły zasiewy przed mrozem oraz zatrzymywały w glebie wilgoć, co wpływało na zwiększenie plonów ziemi. Części wydzielone przez pasy nazwano „szlakami” i jest ich 12 (w roku 2007 zostały objęte ochroną przyrodniczą).

### **Zespół folwarczny**

Zespół folwarczny składał się z podwórze gospodarczego, gorzelni, stodół, obór, stajni, budynków gospodarczych i kolonii domów mieszkalnych-folwarcznych.

W podwórzu, po lewej stronie powstał budynek, którego górną część zajmował spichlerz.





Budynek stajni dla koni

W jego dolnej części mieścił się warsztat stelmacha prowadzony przez Stanisława Gęstwę, garaże na samochód i ciągnik „Lanc Bulldog”. Na końcu warsztat kowalski prowadzony przez Wojciecha Krawczyka. Po wschodniej stronie stała stajnia dla koni roboczych i cugowych: wyjazdowych i wierzchowców. W dalszej części podwórza stały stodoły, obory dla krów, mleczarnia i chlewy. Funkcję głównego oborowego pełnił Ignacy Herzok. Przy oborach mieściło się betonowe koryto służące jako poidło dla bydła i koni. Do koryta woda wpływała samoczynnie rurami ze stawu położonego wyżej podwórza. W ten sam sposób pojone były krowy w oborze oraz schładzane mleko w chłodni. Codziennie rano wóz na niskich drewnianych okutych kołach, zaprzężony w dwa woły, czasem konie odwoził mleko do mleczarni w Kowalewie. Dojenie rozpoczynano o godzinie czwartej rano, a w porze zimowej o godzinie szóstej. Kobiety dojące krowy miały prawo do 2–3 litrów mleka dla swojej rodziny.

W przedniej części podwórza mieściła się suszarnia. W posiadaniu była także waga wozowa.

Wschodnią część podwórza zajmowała gorzelnia wybudowana z kamienia. Ostatnim gorzelnianym był Marcin Krawczyk (1901–1977). Wraz z rodziną mieszkał w górnej części budynku. Gorzelnia czynna była jeszcze kilka lat po wojnie. Włodarzem u Kuttnera był Walenty Bednarek, który posiadał własny dom w środkowej części wioski. Przy gorzelnii od strony północnej znajdowały



Gorzelnia

się trzy stawy, odstojniki wodne dla gorzelni, natomiast przy samej drodze był sad owocowy. Gorzelnia była dochodowym zakładem produkcyjnym. Przerabiano tu produkty rolne wyhodowane na polach Fabianowa i okolicznych wsi, m.in. Orpiszewska, Lutyni, Suchorzewa, Kowalewa, Sośnicy, a nawet Rozdrażewa i Krotoszyna. Produktem ubocznym produkcji spirytusu był tzw. „wywar”. Służył on jako cenna pasza dla bydła. Ci, którzy dostarczali do gorzelni ziemniaki lub zboże mieli prawo do pobierania wywaru na potrzeby swych gospodarstw.

Całość podwórza ogrodzona była wysokim kamiennym murem, który skręcał przy drodze wiodącej do Sośnicy i łączył wszystkie budynki gospodarcze wykonane także z kamienia.

Ze zwartej zabudowy mieszkalnej zachowały się **czworaki**. Były to domy parterowe murowane z kamienia, ze szczytami z cegły nakryte wysokimi dachami dwuspadowymi, z przejściowymi sieniami poprzecznymi. W każdej sieni mieszkali cztery rodziny. W części zachodniej, od strony Dobrzyca w zakończeniu czworaków powstał Zajazd Oberża Jarząbek. Na górze oberży mieściły się pokoje noclegowe dla przejeżdżających tędy kupców. Do oberży należały również wozownie, stajnie, ubikacje.

Przed czworakami były małe ogródki na niezbędne warzywa osłonięte od drogi ażurowym ceglany murem metrowej wysokości. Wzdłuż muru przebiegał rów odprowadzający wodę do rzeki Lutynia (obecnie chodnik). Od tyłu czworaków pobudowane były chlewy oraz obora. Mieszkańcy mogli hodować



Czworak przy ul. Pleszewskiej

zwierzęta na własny użytek. Krowy wypasał na polach majątku jeden wspólny pasterz. Za chlewami mieszkańcy posiadali ogródki warzywne ogrodzone płotami wykonanymi z gałęzi różnego rodzaju drzew, najczęściej tarniny, bardzo rzadko z wierzyby. Wierzba była uważana za drzewo przynoszące nieszczęście, a gałązki służyły don poskramiania niegrzecznej diatwy. W połowie budynków gospodarczych mieścił się duży piec chlebowy, w którym codziennie w ustalonej kolejności piekła chleb jedna rodzina.

W 1972 roku przebudowano budynek Zajazdu. Rozebrano dwa zespoły czworaków i pobudowano jednopiętrowy budynek, który łączy czworaki z nową karczmą.

W odległości 1,5 km od Fabianowa, przy drodze do Pleszewa znajduje się **stodoła** tzw. „**polna**”. Zbudowana została w 1912 roku, w dolnej części z kamienia i górnej z cegły. Nad wrotami na tarczy widnieje monogram „PK”. Przy stodole od strony wschodniej (od strony Kowalewa) postawiona jest murowana szopa, która służyła do odpasania koni w porze południowej. Postawiona w oddaleniu stodoła służyła do jak najszybszej zwózki zboża z pól.

Do omłotów wykorzystywano dużą młocarnię napędzaną lokomotywą parową, do której węgiel i wodę dowoził wolarz jedną parą wołów. Wolarze również dokonywali orki zimowe pól. Używano również tzw. pługów parowych wynajmowanych z Dobrzycy, z zakładów „Gryczmila”.



Stodoła polna przy drodze Dobrzyca – Pleszew

Niezwykle ważnym ośrodkiem produkcyjnym była **cegielnia**, w której wypalano cegłę do budowy zabudowań w Fabianowie oraz na sprzedaż do innych miejscowości. Cegielnia istniała jeszcze kilkanaście lat po wojnie. Następnie przekształcono ją w zakłady kruszywa. W cegielni zatrudnienie otrzymało wielu mieszkańców Fabianowa i okolicznych miejscowości. Po wojnie cegielnię zarządzał Szablowski, a z chwilą upaństwowienia zakładu długoletnim kierownikiem był Łucki. Jedynym obiektem pozostałym po cegielni jest mały domek, w którym mieszkał majster, zarządca zakładu.

Zabudowania gospodarzy wsi usytuowane były w kilku kierunkach:

- od strony prawej jadąc do Pleszewa pierwszym było gospodarstwo Jakuba Grześkowiaka, zięcia Walentego Balcera. Ostatnim budynkiem była szkoła, za którą stał krzyż.
- po drugiej stronie gospodarował Wojciecha Bursztynowicz, a na końcu było gospodarstwo Ludwika Bruziego. (zięcia Godlewskiego).
- w stronę Dobrzycy było gospodarstwo Franciszka Tomczyka, dalej Juśkowiaka, Szymona Jurdzińskiego (1853–1920) i jego żony Pelagii (1898–1924).
- na tzw. Rozmówce mieszkali Wypuszcz i Grygiel (obecnie Marzyński).



Dom mieszkalny przy cegielni

- w stronę Lutyńi istniały gospodarstwa Tomczyka i Bogacza.
- w stronę Sośnicy mieszkał Antoni Baranowski, Płucienniczak, Idzi Michalak z żoną Jadwigą, Frencel (zięć Michalaka)

Silna rozbudowa wsi nastąpiła po utworzeniu Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej. Najbardziej na rozbudowie skorzystali członkowie spółdzielni, a także pracownicy niebędący członkami. Wytyczono nowe ulice, przy których powstawały budynki mieszkalne. Ulicom nadano nazwy: Pleszewska, Przemysłowa, Nowa, Kwiatowa, Lutyńska i Sośnicka. W lutym 2008 roku Fabianów liczył 624 mieszkańców.

W bliskości zabudowań gospodarczych mieści się eklektyczny **pałac** zbudowany na początku XX wieku dla rodziny Kuttnerów. Cechą charakterystyczną jest kilkukondygnacyjna wieża oraz czerwona elewacja z białymi detalami architektonicznymi.

Kamienie, z których budowano pałac pochodzą z pól Fabianowa. Obrabiane były przez kamieniarzy: Matłokę i Bursztynowicza. Obciosywano je na polu przy drodze wiodącej do Kotliny. Trwało to pięć lat. Aby rozłupać kamień wiercono w nim otwór, w który wbijano drewniany bukowy kołek. Ten po nasiąknięciu wodą rozpręzał się i rozłupywał kamień. Rozłupywano również przy pomocy prochu oraz ręcznie używając różnego rodzaju młotów. Cegła pochodziła z miejscowej cegielni.

Pałac posiada wysoką suterенę, w której mieściła się kuchnia, zaplecze na artykuły spożywcze, pompy wodne i piec centralnego ogrzewania. Na pierwszym piętrze po obu stronach dwa małe pomieszczenia na szatnie, a w części środkowej dwa duże pokoje; pierwszy to pokój przyjąć, a drugi to jadalnia. Po

lewej stronie był pokój dla pań, dalej pomieszczenie w którym odbierano gotowe posiłki dostarczone windą. Po prawej stronie pokój przeznaczono dla panów na rozmowy przy spożywaniu wina i paleniu cygara.

Z jadalni piękne schody prowadziły na piętro do sypialń właścicieli. Sypialnia właściciela mieściła się od strony wschodniej podwórza. Miała balkon, z którego rozpościerał się widok na całe podwórze. Sypialnia żony znajdowała się od strony północnej, a jej okna wychodziły na park. Pozostałe sypialnie były przeznaczone dla gości. Z jadalni można było wejść do prywatnego biura właściciela i do toalet.

Z wieży pięciokondygnacyjnej właściciel miał możliwość obserwowania także prac na polach uprawnych. Były również drugie schody, kamienne prowadzące od piwnicy aż na strych od strony północnej. Te przeznaczono dla służby.

Przed pałacem uwagę przyciąga fontanna obmurowana także kamieniami ciosanymi.

Szczęgólnego charakteru i uroku dodaje położenie w parku krajobrazowym XIX wieku. Park zajmuje powierzchnię ok. 2,15 ha. Rosną w nim okazałe robinie akacjowe, lipy drobnolistne, dęby błotne a także świerku kłujące, klony, brzozy.

Ciekawostką parku jest cmentarzyk ukochanych psów dziedzica. W parku urządzone były także dwa korty tenisowe oraz staw rybny z wyspą, do której prowadził pomost. W miejscu tym po wojnie odbywały się majówki i dożynki. W salach pałacowych urządzano przyjęcia weselne, a niekiedy także zabawy. Cały park ogrodzono od strony północnej kamiennym murem, który kończył się przy samym pałacu. Z części terenu parku wydzielono sad i ogród warzywny, które dostarczały niezbędnych produktów spożywczych na stoły pałacowe.

W czasie niemieckiej pałac był siedzibą Hitlerjugend. Tuż po II wojnie światowej znajdowali tutaj schronienie Polacy powracający do kraju. Później przez jakiś czas terenem przypałacowym zarządzał Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu. Tu w okresie wakacji letnich odbywały się kolonie dla dzieci pracowników mleczarni. Z początkiem 1973 r. pałac zostaje przekształcony w Państwowy Dom Pomocy Społecznej dla dorosłych. Przebywa tu 100 kobiet. Dzięki takiemu przeznaczeniu pałac i jego otoczenie zachowują swój dawny urok.

**c.d.n.**

## ŻOŁNIERKA, PILOTKA, ADWOKATKA – KILKA REFLEKSJI O OBECNOŚCI Kobiet W NASZYM JĘZYKU

Artykuł, jak czytamy w tytule, traktuje o funkcjonowaniu we współczesnej polszczyźnie słownictwa nazywającego kobiety. To temat o tyle osobliwy, że obudowany rozległym kontekstem pozajęzykowym, zwłaszcza ideologicznym, od kilkunastu lat cieszący się wyjątkową popularnością. Wraca w prasie opiniotwórczej, jest dyskutowany na forach internetowych, wybrzmiewa w publicznych debatach medialnych. Na temat nazw żeńskich – mówi się o nich inaczej *feminatywy* – wypowiadają się m.in. publicyści, dziennikarze, feministki, przedstawiciele środowisk twórczych, w tym ludzie nauki, politycy, a także wszyscy inni użytkownicy języka, którzy z różnym skutkiem oceniają ich walory, w szczególności przydatność i poprawność. Są to z jednej strony same zainteresowane, czyli kobiety, zaś z drugiej – mężczyźni, ludzie starsi i młodzi, mieszkańcy dużych miast, ale też osoby z mniejszych miejscowości.

Co ciekawe, zgłaszane przez zainteresowanych wątpliwości i postulaty koncentrują się już nie tylko wokół sensu użycia żeńskich określeń tytułów naukowych i prestiżowych zawodów, np.: *profesorka, doktorka, magisterka, dziekana, prezeska, adwokatka*, które w dobie socjalizmu zostały wyparte przez konotujące wyższy prestiż zawodowy stosowane w odniesieniu do kobiet nazwy męskie: *profesor, doktor, magister, dziekan, prezes, adwokat*. Niejednokrotnie pojawiają się pytania odnośnie do funkcjonalności określeń, które charakteryzują kobietę w rolach tradycyjnie przypisywanych mężczyźnie, np.: *żołnierka, marynarka, pilotka, kominiarka, szermierka, inżynierka, architektka*. Za szczególnie niepożądane, oddające niewiedzę językową użytkowników, uchodzą deklaracje przeciw feminatywom w ogóle. Ten, kto się im sprzeciwia, odrzuca wówczas zarówno określenia *adwokatka* czy *prezeska*, jak i nazwy typu *nauczycielka, lekarka, aktorka* i *kucharka*. Czy aby na pewno jest świadomy, że w takiej sytuacji powinien konsekwentnie mówić o kobiecie: *pani nauczyciel, pani lekarz, pani aktor, pani kucharz*?

Zjawisko nader niepokojące stanowią dochodzące do nas zewsząd lawiny komentarzy w stylu: *Feminatywy to nie nasza sprawa; niech o nich mówią i piszą feministki!*; *Po co nam nazwy żeńskie? Takie dziwne, dwuznaczne, śmieszne i poniżające!*; *Nie mnożmy bytów!* – *nie zaśmiecajmy naszego języka!* Niepokój bierze się stąd, że są to opinie bezpodstawne, nie mające oparcia w racjonalnej, merytorycznej argumentacji. Owszem, obserwowalna od przeszło trzech dekad wzmożona aktywność ruchów feministycznych na rzecz praw kobiet przyczyniła

się do ożywienia publicznej dyskusji wokół nazewnictwa kobiecego, jednak pamiętajmy, że oprócz feminizmu ważną rolę w rozważanej kwestii odegrały inne, zewnętrzne wobec języka czynniki: wzrost osobniczej i społecznej świadomości współczesnych kobiet, a także przywileje, jakie im dzisiaj daje parytet. Idzie głównie o szeroki dostęp do edukacji, możliwość wykonywania zawodów, które jeszcze kilkanaście lat temu podejmowali wyłącznie mężczyźni, oraz piastowanie różnych ze względu na rangę godności.

Jeżeli myślimy o tych, którym rzeczywiście przysługuje prawo zabierania głosu w sprawie używania nazw żeńskich, to nie zapominajmy, że są to w pierwszej kolejności KOBIEТЫ! Nie tylko feministki, lecz także ich przeciwniczki, społeczniczki, pracowniczkі, mężatki, matki, przyjaciółki, koleżanki, singielki – osoby, które dzięki *feminatywom* są widoczne w naszym języku. To ostatecznie właśnie kobieta opowiada się – przemilczę powody, dlaczego z takiej możliwości rezygnuje – czy chce, aby jej współpracownicy, podwładni, podopieczni zwracali się do niej: *pani redaktor* albo *redaktorko*, *pani profesor* bądź *profesorko*.

Równie mało przekonujące są ogólnikowe wypowiedzi, których autorzy upatrują w stosowaniu nazw żeńskich niejednoznaczności, śmieszności oraz braku powagi. I tak, gdy sięgamy do słowników, by ustalić znaczenie np. wyrazu *marynarka*, dowiadujemy się, że *marynarka* to 'kobieta wykonująca zawód marynarza', a także 'górną część garnituru lub kostiumu, zapinana z przodu na guziki, mająca długie rękawy'; ponadto przez *marynarkę* rozumiemy 'ogół statków wojennych lub handlowych danego państwa wraz z ich załogami; służbę na tych statkach, flotę'. Dwie inne nazwy: *reżyserka* i *spikerka* z jednej strony wskazują na kobiety, zaś z drugiej sygnalizują miejsca, w których pracują osoby wykonujące takie zawody. *Adwokatka* to zarówno 'kobieta wykonująca zawód adwokata', jak i 'rodzaj ciastka'. Podobne niejednoznaczności odnajdziemy, jeśli zaczniemy analizować nazwy odnoszące się do mężczyzn, takie jak chociażby *pilot* i *przewodnik*. Na to, w jakim znaczeniu pojawia się dana nazwa, naprowadza nas kontekst, czyli wyrazy, które wraz z interesującą nas nazwą wchodzi w skład zdania (np.: *Na wczorajszym balu nie obyło się bez słodkości; były torty, bezy, ptysie i adwokatki.*; *Jutro o godzinie 17.00 będę prowadzić wywiad z najlepszą adwokatką w naszym mieście.*).

W związku z kolejną kwestią, mianowicie komicznością *feminatywów*, można przyjąć, że, skoro *marynarka*, *polityczka* i *muzyczka* nas śmieszą, a nosicielkom takich nazw odbierają powagę, to my trzech określeń nie lubimy i nie chcemy w języku. W taki sposób wypowiadamy się o kobiecym nazewnictwie, biorąc pod uwagę mało rzeczowy i nienaukowy argument – swój gust. Czy dany wyraz lubimy, czy nie, jest ważne, ale nie do końca. To, że śmieszą nas określenia *marynarka*, *polityczka* i *muzyczka*, nie może prowadzić do usunięcia ich



z języka. Dlaczego? Posłużę się cytatem z książki Martyny Faustyny Zachorskiej: „Byłoby to [usunięcie wyrazu z języka – R. Ł.] skrajnie egoistyczne, a na koniec okazałoby się, że nie mamy w polszczyźnie żadnego słowa, bo każde zostało usunięte przez kogoś, kto go nie lubi [...] Zamiast dążyć do eliminacji nie lubianych słów, warto poświęcić chwilę na zastanowienie się, dlaczego nie podobają nam się one aż tak, że musimy demonstrować to w komentarzach pod każdym tekstem, w którym się pojawiają”<sup>1</sup>.

Zatrzymajmy się jeszcze przy ostatniej opinii, pozostającej w wyraźnej sprzeczności z tym, co wynika z kształtu języka, jego wewnętrznej budowy. Niekwestionowane jest, że język, który stanowi dla nas narzędzie porozumiewania się, dzięki wchodzącym w jego skład odpowiednim wyrażeniom i regułom łączenia tych wyrażań ze sobą daje możliwość tworzenia nazewnictwa kobiecego. Dla ilustracji przywołajmy nazwy męskie: *lekarz*, *biegacz*, *mówca*. Dzięki dodaniu do nich odpowiednich części nazywanych *morfemami* (-ka albo -yni) otrzymujemy doskonale nam znane, nie budzące niejasności określenia żeńskie: *lekarka*, *biegaczka* i *mówczyni*.

Sytuacja zaczyna się jednak nieco komplikować, gdy w grę wchodzi nazwy takie jak np.: *kierowczyni* czy *taksówkarka*. Co sprawia, że jesteśmy wobec nich nastawieni krytycznie? Z jakiego powodu z nimi dyskutujemy? Przecież powstały one w ten sam sposób (za pomocą takich samych części) jak trzy podane wcześniej przykłady, mianowicie: *lekarka*, *biegaczka* i *mówczyni*. Wniosek nasuwa się jeden: skoro język umożliwia tworzenie feminatywów, a nawet – jak się okaże w dalszej części – przechowuje je dla nas po dziś dzień, to nie na miejscu jest mówienie o mnożeniu niepotrzebnych bytów we współczesnej polszczyźnie, a tym bardziej o jej zaśmiecaniu.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że liczne nazwy odnoszące się do kobiet, choć dzisiaj postrzegane jako nowe, były w języku obecne w przeszłości. Mają swoje bogate poświadczenia w słownikach filologicznych, prasie, literaturze pięknej. Należą do nich m.in.: *żołnierka*, *architektka*, *adwokatka*, *murarka*, *stolarka*, *polityczka*, *muzyczka*. Aby nie być gołosłowną, przytoczę kilka fragmentów:

Tam dopiero, w gronie swoich znajomych, kolegów, kumotrów i kumoszek, czuł się swobodnym, wesołym, i nieraz patrząc na otyłe **stolarki**, które w bagdadzkich chustkach i koralach, ubrane z paradą, obsiadły stół i razem z mężami traktowały się piwem [...]”<sup>2</sup>;

„**Ślusarce** chłopak umarł i potrzebuje dziecka do odciążenia pokarmu”<sup>3</sup>;

1. M.F. Zachorska, *Żeńska końcówka języka*, Poznań 2023, s. 73.

2. M. Bałucki, *Typy i obrazki krakowskie*, Wilno 1881, s. 224.

3. W. Gomulicki, *Obrazki prawdziwe*, Warszawa, 1885, s. 71.

„Do oczekujących pod brzozą nadeszła podróżna kobieta, w niebieskiej, perkalikowej sukni, siadła obok nas i przywitawszy, zarekomendowała się jako **żołnierka**. **Żołnierki** są w ogóle wygadane i śmiałe [...]”<sup>4</sup>;

„W liczbie ich były trzy panny marszałkówny Siwickie, niemłode już i niepiękne, ale bardzo uczone, pobożne przytem biegle **muzyczki**”<sup>5</sup>;

„Prezesowa, głęboka **polityczka**, dowiedziawszy się od sług, od żydówki mączarki i katolika krawca o zaufaniu, jakim miasto obdarzało ogólnie dom szanowanych państwa Pietraszkiewiczów, postanowiła niezmiennie jak najspieszniej zapoznać się z nimi [...]”<sup>6</sup>.

Wypada też mocno podkreślić, że współcześnie nazewnictwo kobiece – wywołujące emocje w związku z jego użyciem w sytuacjach oficjalnych, w miejscach pracy czy rozmaitych instytucjach – nie budzi zastrzeżeń w komunikacji nieoficjalnej, w mowie potocznej i odmianach gwarowych. W kontaktach z najbliższymi, sąsiadami i znajomymi w naturalny, nieobudowany wątpliwościami sposób sięgamy po określenia takie jak: *dyrektorka, naczelniczka, prezeska, sołtyska, doktorka, profesorka* i inne.

Dopowiem jeszcze jedną, ciekawą informację o dwóch ostatnich nazwach: *doktorce* i *profesorce*. Na ich temat ważna merytoryczna dyskusja toczyła się już na przełomie XIX i XX wieku. Była niezwykle wartościowa o tyle, że biorący w niej udział przedstawiciele środowiska naukowego sygnalizowali dbałość o zachowanie specyfiki języka, a ściślej, jego tradycji, w której chodzi o zachowanie regularności i symetrii w zakresie tworzenia nowego słownictwa. Po taki argument sięgnął w 1901 r. redaktor znanego polskiego czasopisma naukowego, odpowiadając na następujące pytanie czytelnika: „Jestże to zgodne z prawami języka polskiego, że kobiety, osiągnąwszy stopień akademicki doktora, podpisują się doktor, jak mężczyzna?”<sup>7</sup>.

Dziesięć lat później w tym samym periodyku jeden z autorów napisał, że wraz z dopuszczaniem kobiet do studiów uniwersyteckich być może trzeba będzie utworzyć nazwy takie jak *magisterka* (farmacji) i *adwokatka*. W jego mniemaniu nie uciekniemy od tego, czego różnica płci wymaga od logiki językowej<sup>8</sup>. Skoro w regularny sposób tworzymy pary wyrazowe: *aptekarz – aptekarka, blagier – blagierka, lektor – lektorka, znachor – znachorka*, dlaczego nie mielibyśmy analogicznie utworzyć innej, np.: *doktor – doktorka*?

---

4. A. Giller, *Podróż więźnia etapami o Syberii w roku 1854*, Lipsk 1866, s. 129.

5. P. Chmielowski, *Adam Mickiewicz: zarys bibliograficzno-literacki*, Warszawa 1898, s. 257.

6. „Dziennik Literacki” 1864, s. 666.

7. „Poradnik Językowy” 1901, nr 8.

8. Podaję za: M.F. Zachorska, *Żeńska końcówka języka*, op. cit., s. 28.

\*\*\*

Z tego, co w tekście skrótowo zarysowałam, wynika, że przekonanie o wyłącznie współczesnym rozwoju żeńskich określeń nie jest słuszne. Językoznawcy piszą, aby o nich mówić jako o tzw. określeniach nowych z pozoru, czyli takich, które przed laty pod wpływem różnych zewnętrznych uwarunkowań: ideologicznych, społecznych, obyczajowych zostały wyparte z języka i zapomniane<sup>9</sup>. Obecnie obserwujemy powrót nazewnictwa kobiecego i, mimo że nie do końca cieszy się ono przychylnym odbiorem ze strony użytkowników, nie zapominajmy, że ma oparcie w naszym języku, jego historii i współtworzących go regułach, dzięki którym jest możliwe rozbudowywanie klasy feminatywów oraz kreowanie kolejnych, nowych nazw żeńskich. Zważmy również na to, że w obecnych czasach wzrost frekwencji użycia omówionego nazewnictwa kobiecego i rozwój ich najnowszej warstwy są nieuniknione ze względu na świadomość kobiet, które przekonane o swojej wartości i statusie w społeczeństwie z pewnością będą zabiegać o większą widzialność w języku.

---

<sup>9</sup>. Zob. np.: K. Tomala, *O pozornie nowych formach żeńskich*, [w:] *Juwenalia historycznojęzykowe* 3, pod red. A. Deskur, W. Stelmacha i Z. Bryłki, Poznań 2020, s. 188.

## 80 ROCZNICA „KRWAWEJ NIEDZIELI” NA WOŁYNIU

W niedzielę 11 lipca 1943 r. rozpoczęło się bardzo tragiczne wydarzenie w dziejach Polski i narodu polskiego. W tym dniu Oddziały Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) Stepana Bandery oraz formacja Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) wspomagane często przez miejscową ludność ukraińską rozpoczęły masową eksterminację narodu polskiego. Polegała ona na masowym zabijaniu naszych rodaków z jednego tylko powodu, z racji tego, że byli Polakami. Ukraińcy nie oszczędzili nikogo. Mordowano w bestialski sposób wszystkich: dzieci kobiety, starców, by w ten sposób „oczyścić z Lachów ukraińską ziemię”. Ludzi palono żywcem, wrzucano do studni, używano siekier i wideł, ofiary wymyślnie torturowano przed śmiercią, gwałcono kobiety. W tym okresie podczas okupacji niemieckiej Wołyn jak i Małopolska Wschodnia (znaczna część międzywojennych województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego) przetrzebiona była z ludności polskiej. Jeszcze w 1940 r. Rosjanie rozpoczęli w pierwszej kolejności wywózki głównie polskiej inteligencji, arystokracji, osadników wojskowych na Syberię i do Kazachstanu. W 1941 r. po wkroczeniu na te tereny Niemców przystąpili do eksterminacji narodu żydowskiego. W związku z tym, w mniemaniu ukraińskich nacjonalistów teren Wołynia i Małopolski Wschodniej oczyszczony został z Żydów i inteligencji polskiej. Jednak obszary te w dalszym ciągu zamieszkiwała bardzo duża liczba wiejskiej ludności polskiej. Wobec tego czołowi przedstawiciele OUN twierdzili, że z włościanami pozbawionymi elit i przywódców poradzą sobie sami. Warto podkreślić, że niejednokrotnie wioski na tych obszarach zamieszkiwane były zarówno przez Polaków i Ukraińców, a stosunki między obu nacjami były zazwyczaj dobre. Wyrazem tego były mieszane małżeństwa. Dlatego też Polacy nie spodziewali się niczego złego od swoich ukraińskich sąsiadów. W dalszej perspektywie okazało się to zgubnym.

W tych kulminacyjnych dniach 11–12 lipca 1943 r. Ukraińcy zaatakowali ponad 150 polskich miejscowości zabijając w okrutny sposób kilkanaście tysięcy Polaków. Ludność nierzadko mordowana była w rzymsko-katolickich kościołach podczas niedzielnych Mszy św. wraz ze swymi duszpasterzami. Zbrodnie dokonywane były przez wyznawców prawosławia i greko-katolików.

Całkowita liczba polskich ofiar ukraińskich szowinistów zamordowanych w latach 1939–1947 wynosi od 130 do 200 tysięcy ofiar.

W 2016 r. Uchwałą Sejmu RP dzień 11 lipca został ustanowiony Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa Dokonanego Przez Ukraińskich Nacionali-

stów Na Obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. W treści Uchwały zapisano m.in. *„Sejm oddaje hołd wszystkim obywatelom II Rzeczypospolitej bestialsko pomordowanym przez ukraińskich nacjonalistów”*. Wyrażono też wdzięczność wobec tzw. Sprawiedliwych Ukraińców, którzy odmawiali udziału w mordach i ratowali Polaków.

Dzień ten jest datą umowną, gdyż rzezie na Polakach rozpoczęły się już 9 lutego tegoż roku mordem na mieszkańcach wsi Parośl w gminie Antonówka na Wołyniu. Ta zbrodnia uznana jest za początek rzezi wołyńskiej.

Symbolem pamięci o Rzezi Wołyńskiej jest kwiat lnu uznany przez Instytut Pamięci Narodowej. Jego krótkotrwałe kwitnienie przypomina nam o przerwanim życiu tysięcy niewinnych ofiar. Niebieski kolor symbolizuje wytrwałość, zarówno w zachowaniu jak i przekazywaniu pamięci o tym fragmencie naszej historii.

Upamiętnienie ofiar zbrodni i ich pochówek było możliwe dopiero po 1991 r. Niestety w ciągu 25 lat niepodległej Ukrainy dokonano tylko kilku ekshumacji. Od wiosny 2017 r. władze Ukrainy zakazały poszukiwań i dalszych ekshumacji.

Sośnica jest szczególnym miejscem, gdyż tu osiedlili się mieszkańcy Bereżowicy Małej, ci nieliczni, którym udało się uciec z „piekła”. Tam również dotarli ukraińscy bandyci i w środę popielcową 22/23 lutego 1944 r. zaatakowali Polaków. Przyjęto, że zginęło wówczas 131 bereżowiczian.

Starsze pokolenie już nie żyje. Zostali jednak ich potomkowie. Dla pamięci o zamordowanych na cmentarzu w Sośnicy postawiono pomnik. Głównym inicjatorem budowy był śp. Władysław Kubów. Koncepcja zrodziła się podczas rozmów z p. Michałem Karalusem, śp. Stefanem Krawczykiem, śp. Zygmuntem Jaworskim i Kazimierzem Maciejewskim.

Projekt opracował p. Józef Witkowski z Gołuchowa.

Uroczystość odsłonięcia pomnika upamiętniającego śmierć Polaków w lutym 1944 r. oraz Sośniczan poległych podczas II wojny światowej odbyła się 3 lipca 1994 r. Wzięli w niej udział bereżowiczanie przybyli z z różnych stron kraju i Europy, sośniczanie



i wielu gości. Mszę św. odprawili księża rodem z Berezowicy, dominikanin o. prof. Mieczysław Krąpiec i o. Szczepan Jaroszewski. Pomnik – obelisk otoczony jest wmurowanym kamieniami. Ich liczba 131 symbolizuje wszystkich pomordowanych.



Z okazji 80 rocznicy członkowie Stowarzyszenia „Nasza Sośnica” odświeżyli pomnik, uporządkowali jego otoczenie i ozdobili flagami. W Sośnickim kościele odprawiona została Msza św.

Przybyli również niespodziewani goście. Byli to członkowie FC Jarocin, którzy odbyli wycieczkę rowerową. Złożyli patriotyczną wiązkę kwiatów przy tablicy upamiętniającej ludobójstwo UPA i OUN oraz zapalili znicz. Dziękujemy bardzo za pamięć.

Organizatorem wyjazdu był Wojciech Talaga, historyk w Szkole Podstawowej nr 3 w Jarocinie im. ks. Jana Twardowskiego. Od ponad dekady wraz z kibicami Lecha Poznań organizuje wolontariat na jarocińskich cmentarzach. Zebrane fundusze przeznaczone są na odnowę mogił, tablic, pomników na Ziemi Jarocińskiej. Do tej pory udało im się odnowić ponad 25 mogił.

\*O życiu Polaków na Ukrainie i ich tragicznych losach mieszkańców Berezowscy Małej można dowiedzieć się ze wspomnień zawartych w książce *Polacy i Ukraińcy w Berezowicy Małej koło Zbaraża*. Jej autorem jest Władysław Kubów.

## „MYŚLIWSKIE PASJE ZIEMIAN” – NOWA WYSTAWA CZASOWA W MUZEUM ZIEMIAŃSTWA W DOBRZYCY

Od 23 kwietnia do końca września br. w pałacu w Dobrzycy eksponowana jest kolejna z serii wystaw poświęconych ziemiańskiej obyczajowości, dniu codziennemu i dziedzictwu kulturowemu tej warstwy społecznej. Tym razem poświęciliśmy ją polowaniom, czyli jednej z ulubionych rozrywek dawnych ziemian.

Na ekspozycji, na którą składają się obiekty z łącznie czternastu muzeów i bibliotek naukowych z terenu całego kraju, a także ze zbiorów kolekcjonerów prywatnych pokazujemy m.in. ciekawe trofea myśliwskie związane z organizatorami jednych z najwspanialszych polowań na ziemiach polskich – Potockimi z Łańcuta, liczne przykłady broni palnej różnych typów i systemów (skałkowe, kapiszonowe, iglicowe, powtarzalne z przełomu XIX i XX w.) wśród nich zarówno gwintowane, jak i gładkolufowe pojedynki, dwururki i trójlufowe tzw. drylingi, broń białą – od noży i kordelasów aż po oszczep do polowań na niedźwiedzie, akcesoria do broni – prochownice, torby na broń i naboje (w tym jedną, która należała przed wojną do późniejszego generała Tadeusza „Bora” Komorowskiego), elementy ubiorów używanych na polowaniach, rogi i trąbki myśliwskie, a nawet pochodzące z drugiej połowy XIX w. sanie myśliwskie rodziny Potockich (ze zbiorów Muzeum Zamku w Łańcucie).



Ekspozycja w sali przy jadalni dobrzyckiego pałacu – w środku widoczny obraz „Nagonka” Juliana Fałata ze zbiorów Fundacji Raczyńskich przy Muzeum Narodowym w Poznaniu.  
Fot. Joanna Pankowiak

W XIX wieku motywy łowieckie odegrały w malarstwie polskim rolę większą niż kiedykolwiek przedtem i potem. Obrazów najwybitniejszych polskich malarzy nie zabrakło też i na naszej wystawie, na której można zobaczyć między innymi wspaniałą „Nagonkę” (namalowaną na podstawie obserwacji z polowań na niedźwiedzie w dobrach nieświeskich Radziwiłłów w latach osiemdziesiątych XIX w.) czy „Psy na polowaniu” Juliana Fałata, obrazy Juliusza, Wojciecha i Jerzego Kossaków, ciekawe pod względem kolorystycznym „Polowanie na dropie” Leona Wyczółkowskiego, obrazy Michała Wywiórskiego, Jana Chełmińskiego, Józefa Jaroszyńskiego i Tadeusza Rybkowskiego, a także dziewiętnastowieczne angielskie grafiki, których wartość jest dla nas szczególnie duża – są to bowiem jedne z nielicznych ocalałych elementów międzywojennego wystroju pałacu w Dobrzycy, obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Ciekawe uzupełnienie, pomagające ukazać myśliwską atmosferę epoki także literaturę i prasę łowiecką z XIX i początku XX w. (w tym najważniejszego czasopisma o tej tematyce – „Łowca”, którego pięknie oprawione roczniki pochodzą z biblioteki z pałacu myśliwskiego Potockich w Julinie) i wartościowe archiwalia, z których wymienić można korespondencję w sprawach myśliwskich z dóbr kórnickich Działyńskich, księgi gości z pałacu Lubomirskich w Przeworsku i Potockich w Julinie, zaproszenia i rozkłady polowań z XIX i XX w. (w tym spis zwierzyny upolowanej przez Henryka Sienkiewicza na polowaniu w Miłosławiu w 1900 r.) czy album z jednego z polowań łańcuckich.



Ekspozycja w sali z pejzażem. W środku widoczne sanie, a na ścianach poroża – związane z rodziną Potockich eksponaty ze zbiorów Muzeum Zamku w Łańcucie. Fot. Joanna Pankowiak



## POŚWIĘCENIE KRZYŻA W SOŚNICY

W dniu 23 czerwca, po wieczornej Mszy św. udaliśmy się procesyjnie do miejsca, w którym postawiony został nowy krzyż przydrożny i ogradzający go parkan. Tam ks. Proboszcz Marek Piekarski dokonał poświęcenia krzyża. Czerwcowy piątek poświęcony był Sercu Jezusowemu, zatem wspólnie odmówiliśmy Litanie do Serca Jezusowego. Zakończeniem uroczystości było odśpiewanie pieśni i udzielone zebrany błogosławieństwo.

Krzyż usytuowany jest na skraju wsi, przy zagajniku p. Krzysztofa Juszcza. Większość krzyży ustawiano na granicach wiosek. Nikt nie zna historii jego powstania. Najstarsi mieszkańcy Sośnicy mówili, że krzyż był tam zawsze. Nie ma także zapisów w księgach czy kronikach. Wiekowy krzyż wymagał wymiany na nowy.

Pojawił się ofiarodawca drewna, a wykonaniem krzyża oraz parkanu zajęli się mieszkańcy Sośnicy. Ksiądz Proboszcz podziękował ofiarodawcy i wykonawcom, a także osobom, które udekorowały krzyż na uroczystość poświęcenia. Zaproponował także, aby opiekę nad krzyżem sprawowali mieszkańcy tzw. Podwórza.



## **XIX EDYCJA REGIONALNEGO KONKURSU WIEDZY**

Wszyscy, którym mała ojczyzna jest bliska i znana, 12 maja 2023 r., w Gminnej Bibliotece Publicznej w Dobrzycy, wzięli udział w XIX edycji gminnego turnieju wiedzy z cyklu „Ziemia Dobrzycka Moja Mała Ojczyzna”. Turniej, podobnie jak w osiemnastu poprzednich odsłonach, został przygotowany we współpracy z Towarzystwem Miłośników Ziemi Dobrzyckiej, a uczestnikom, jak zawsze, towarzyszył prezes Kazimierz Balcer.

Hasłem tegorocznych zmagania były słowa Horacego „Ponad wszystko na ziemi miłszy jest mi ten zakątek”, widniejące nad głównym wejściem pałacu i dotyczyć dziedziców Dobrzycy.

Wzięli w nim udział uczniowie szkół podstawowych z Dobrzycy, Koźmińca i Lutyni.

Liczba uczestników była limitowana, a w naszej czytelnicy rywalizowali ze sobą zwycięzcy eliminacji szkolnych.

Uczestnicy odpowiadali pisemnie na 20 pytań przygotowanych w formie testu, w którym musieli wykazać się znajomością materiałów zamieszczonych w zestawieniu bibliograficznym. Pytaliśmy między innymi o to, w którym dokumencie można znaleźć wzmianki o pierwszym znanym właścicielu Dobrzycy, która część dóbr dobrzyckich należała do Adama Franciszka Dobrzyckiego w roku 1632, a także o trudności finansowe z jakimi borykała się Helena Turno. Poziom konkursu jak zawsze był bardzo wysoki. Aby wyłonić laureatkę III miejsca, musieliśmy przeprowadzić dogrywkę pomiędzy Wiktoria Leszczyńską ze SP w Dobrzycy, a Amelią Chatlińską ze SP w Lutyni. Zwycięzcy turnieju, Amelia Królik, napisała test z imponującym wynikiem 43 na 44 możliwe do zdobycia punkty. Młodzież zaimponowała nam świetnym opanowaniem niełatwych materiałów.

Ostatecznie zwycięzcami zostali:

**I Amelia Królik SP w Dobrzycy**

**II Julia Ciesielczyk SP w Lutyni**

**III Amelia Chatlińska SP w Lutyni**

Zwycięzcy i uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody. Ich fundatorami byli Gminna Biblioteka Publiczna w Dobrzycy oraz Towarzystwo Miłośników Ziemi Dobrzyckiej.



## RAJD ROWEROWY ODJAZDOWY BIBLIOTEKARZ

31 maja 2023 r. blisko 100 osób, miłośników książek, bibliotek i rowerów, wzięło udział w zorganizowanym przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Dobrzycy RAJDZIE ROWEROWYM ODJAZDOWY BIBLIOTEKARZ. Odjazdowy Bibliotekarz to ogólnopolska akcja, w której bibliotekarze, czytelnicy i cykliści przejeżdżając przez miasto lub okolicę, mogą przyjemnie i aktywnie spędzić czas w gronie osób o podobnych pasjach. Ale to nie jedyny cel akcji. To także, najważniejsza dla nas, promocja biblioteki i czytelnictwa, integracja społeczności lokalnej, a nade wszystko okazja do pokazania, że wciąż obecny w przestrzeni publicznej stereotyp bibliotekarza ma naprawdę niewiele wspólnego z tym, jak dzisiejsze biblioteki wyglądają i czym zajmują się bibliotekarze.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie, wystartowaliśmy spod siedziby biblioteki i udaliśmy się do Koźmińca. Znajduje się tam jedna z naszych filii bibliotecznych. Przystanek, korzystając z gościnności dyrektora Zespołu Szkół Publicznych w Koźmińcu Przemysława Szymkowiaka, odbył się na terenie przy przedszkolu. Przedszkolaki, podopieczni pani Beaty Błaszak, przygotowały dla nas „Bajkę muzyczną”. Była kawa i przepyszne ciasta upieczone przez rodziców dzieci szkolnych. Z Koźmińca ruszyliśmy do Sośnicy, tutaj swoją siedzibę ma nasza druga filia biblioteczna, a piknik odbył się w jej sąsiedztwie, na boisku przy sali OSP. Tutaj mogliśmy podziwiać występy uczniów Szkoły Podstawowej w Dobrzycy. Dzieci pod opieką Lidii Parysek zaprezentowały inscenizację „Nasza planeta to my”. Podziwialiśmy również umiejętności wokalne uczestniczek zajęć odbywających się w GCK w Dobrzycy: Leny Bartosik, Blanki Frankowskiej, Jowity Józefiok i Wiktorii Wrobińskiej. Był poczęstunek, nie zabrakło loterii fantowej na którą los w pakiecie startowym otrzymali wszyscy uczestnicy rajdu. Można było wygrać oczywiście książki, vouchery do restauracji, salonu kosmetycznego, wejścia na basen i wiele innych.

To wszystko dzięki wsparciu wspaniałych sponsorów: ADROS sp. z o.o., Albert Opielewicz, Apteka Remedium, Book-Land Tomasz Bulik, Kółko fotograficzne GCK Dobrzyca, Krzysz-Bud Krzysztof Hojnacki, Marcin Panek-Piaskowanie, Marek Szewczyk, Mat-Tar Władysław i Dorota Matuszkiewiczowie, Monika Kwiatkowska, OKL w Gołuchowie, Park Wodny Planty, pełnomocnik do spraw profilaktyki, Płomyk – Cierniewscy, Restauracja „Pod Platanem”, Restauracja GASTRO, Salon Fryzjerski Milena Hartwig, Salon Kosmetyczny Marta Wawrocka, Arka Max Elektro, Sklep Spożywczy-Mateusz Magdziarek, Skład Budowlany

EDI, Starostwo Powiatowe w Pleszewie, Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych Mieszkańców Gminy Dobrzyca, Sylwester Styś-Kamieniarstwo, którym raz



jeszcze składamy serdeczne podziękowanie. Pierwsza dobrzycka edycja rajdu ODJAZDOWY BIBLIOTEKARZ była bardzo udana i sprawiła wszystkim wiele radości. Nie może być inaczej: w przyszłym roku znów wsiadamy na rowery!



## KONKURS FOTOGRAFICZNY W PRZEDSZKOLU

28 maja 2023 r. odbyło się kolejne rozstrzygnięcie Konkursu Fotograficznego w Przedszkolu im. K. Puchatka w Dobrzycy. Tematem tegorocznego konkursu było „Otoczenie mojego domu, mojej wsi”. Zadaniem dzieci i rodziców było wykonać zdjęcie dziecka na tle ciekawego miejsca w jego miejscowości. Autorzy zdjęć wykazali się kreatywnymi pomysłami, wykonania były interesujące. Zdjęcia oceniał prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyckiej pan Kazimierz Balcer. Nie wyłowiono I miejsca, lecz wszystkie prace zostały nagrodzone dyplomami, butonami z napisem „Miłośnik Ziemi Dobrzyckiej” oraz albumami do zdjęć.

W konkursie udział brało 15 uczestników:

Martyna Urban, Adam Zmyślony, Amelia Filipiak, Kornelia Filipiak, Antoni Czajka, Borys Włodarczyk, Helena Demczyszak, Ignacy Trybulski, Maria Jóźwiakowska, Nikola Rudnicka, Oliwia Kaźmierczak, Alicja Panek, Zofia Jura, Michalina Reszel, Michalina Pawlaczyk, Michalina Kordus.

Organizatorem konkursu była Iwona Kaźmierczak.



## Z ŻYCIA BRACTWA STRZELECKIEGO...

Rok obecny nadszedł równie szybko, co poprzednie odeszły do przeszłości. Turnieje oraz różnego typu imprezy czas ten jakby przyspieszały, przez co zostaje tylko zrywać kolejne kartki z kalendarza. Obecny rok Bractwo Strzeleckie p.w. św. Tekli w Dobrzycy powitało turniejem, który odbył się dnia 16-ego kwietnia br. Głównym trofeum turnieju był klejnot przechodni gen. Augustyna Gorzeńskiego, który znów opuścił Dobrzycę. Brat Ryszard Walaszczyk z kolei świętując swoje pięćdziesiąte urodziny ufundował z tej okazji piękną tarczę, która trafiła do Raszkowa. Klasyfikacja ogólna po turnieju wyglądała następująco:

### **Tarcza o klejnot przechodni gen. Augustyna Gorzeńskiego**

- I – Janusz Nowak (KBS Rozdrażew)
- II – Jarosław Wojtczak (KBS Ostrów Wlkp.)
- III – Jerzy Poczta (BS Dobrzyca)

### **Tarcza Urodzinowa**

- I – Ryszard Bandosz (KBS Raszków)
- II – Andrzej Filipiak (BS Dobrzyca)
- III – Stanisława Włodarczyk (KBS Rozdrażew)

### **Tarcza Losowa**

- I – Janusz Nowak (KBS Rozdrażew)
- II – Teofil Fengier (KBS Pleszew)
- III – Stanisława Włodarczyk (KBS Rozdrażew)

### **Kur**

- I – Ryszard Bandosz (KBS Raszków)
- II – Jarosław Wojtczak (KBS Ostrów Wlkp.)
- III – Sławomir Pacholek (KBS Sieroszewice)

Z kolei w dniu 3 maja dobrzycka strzelnica rozbrzmiewała strzałami prawie od samego rana. Po raz trzynasty przedstawiciele sołectw z terenu naszej Gminy spotkali się na strzelnicy, aby stanąć w szranki o kilka cennych nagród oraz tytuły. Na strzelnicy pojawiło się kilkanaście drużyn reprezentujących okoliczne sołectwa. Walka była zażarta i każdy starał się dać z siebie, jak najwięcej w efekcie tytuł Mistrza gminy otrzymał p. Dominik Frąckowiak z sołectwa Trzebin.





Finałiści Tarczy o Klejnot (od lewej: Jarosław Wojtczak – II m., Janusz Nowak – I m., Jerzy Pocztka – III m. oraz Roman Żychlewicz), fot. A. Filipiak



Finałiści strzelania do kura (od lewej: Ryszard Bandosz – I m., Jarosław Wojtczak – II m. oraz Roman Żychlewicz), fot. A. Filipiak

W kategorii pistoletowej z kolei równych nie miał sobie p. Ryszard Kierzek z sołectwa Czarnuszka, a ogólna klasyfikacja po zakończonych eliminacjach wyglądała następująco:

### **Mistrz Gminy Dobrzyce**

I m. – Dominik Frąckowiak,

II m. – Mateusz Wolicki,

III m. – Hubert Banaszak

### **Strzelanie z pistoletu**

I m. – Ryszard Kierzek,

II m. – Piotr Kownacki,

III m. – Marcin Tomczak

### **Strzelanie do Kura**

I m. – Katarzyna Zaradniak,

II m. – Jacek Zaradniak,

III m. – Tomasz Grzemiński.

### **Kategoria drużynowa**

I m. – sołectwo Galew,

II m. – sołectwo Polskie Olędry,

III m. – sołectwo Strzyżew.

Oprócz turnieju samorządowego na strzelnicy swoimi umiejętnościami mogła również się wykazać młodzież, która strzelała w swojej konkurencji.

### **Turniej Młodzieżowy**

I m. – Teresa Habel

II m. – Zuzanna Biernacka

III m. – Piotr Konowalczyk

Na sam koniec tych turniejowych szranków zostało strzelanie wewnętrzne naszego Bractwa o tytuł Króla. Niestety tegoroczne zawody nie przyciągnęły większej liczby braci, aczkolwiek na pewno zostaną w pamięci na długo. Po długich oczekiwaniach w końcu „królewski” strzał oddał piszący tą relację, a jego Rycerzami zostali bracia Jerzy Poczta i Wojciech Maniak.



Mistrz Gminy (od lewej: Hieronim Rybczyński, Zenon Staniszewskie, Mateusz Wolicki – II m., Dominik Frackowiak – I m., Bogdan Bury, Hubert Banaszak – III m. oraz Jarosław Pietrzak), fot. A. Filipiak



Finałiści strzelania z pistoletu (od lewej: Hieronim Rybczyński, Zenon Staniszewski, Piotr Kownacki – II m., Ryszard Kierzek – I m., Bogdan Bury, Marcin Tomczak – III m., Wojciech Maniak oraz Jarosław Pietrzak), fot. A. Filipiak



Finałiści w strzelaniu do Kura (od lewej: Hieronim Rybczyński, Zenon Staniszewski, Jacek Zaradniak – II m., Katarzyna Zaradniak – I m., Bogdan Bury, Tomasz Grzemiński – III m., Wojciech Maniak oraz Jarosław Pietrzak), fot. A. Filipiak



Wystrzałowa młodzież w towarzystwie dobrzyckiej braci (od lewej: Hieronim Rybczyński, Bogdan Bury, Zuzanna Biernacka – II m., Teresa Habel – I m., Piotr Konowalczyk – III m. oraz Zenon Staniszewski), fot. A. Filipiak

### **Tarcza Królewska**

I m. – Andrzej Filipiak

II m. – Jerzy Pocza

III m. – Wojciech Maniak

### **Tarcza Losowa**

I m. – Zenon Staniszewski

II m. – Andrzej Filipiak

III m. – Adam Tomczak

### **Zapadki**

I m. – Bogdan Bury

II m. – Andrzej Filipiak

III m. – Wojciech Maniak

### **Kur**

I m. – Wojciech Maniak

II m. – Paweł Pankowiak

III m. – Andrzej Filipiak



Królowie – obecny i elekt (od lewej: Zenon Staniszewski, Jerzy Pocza – I Rycerz, Andrzej Filipiak – Król-elekt, Witalis Półrolniczak – Król A.D.2022 oraz Wojciech Maniak – II Rycerz),  
fot. ze zbiorów autora



Zwycięzcy w Kurze (od lewej: Zenon Staniszewski, Paweł Pankowiak – II m., Wojciech Maniak – I m. i Andrzej Filipiak – III m.), fot. ze zbiorów autora

Z kolei 9 czerwca Bractwo było współorganizatorem bardzo ciekawego turnieju strzeleckiego w czasie którego rywalizowali między sobą członkowie dobrzycko-żerkowskiej i niemieckiej orkiestry. Wynik turnieju okazał się ciekawy, bo o to najlepsze wyniki zdobyły uczestniczki z niemieckiej orkiestry zostawiając swoich kolegów daleko w tyle.

Intronizacja, czyli najważniejsze święto naszego Bractwa miało miejsce dnia 16 lipca według tradycyjnego scenariusza, choć z pewnymi zmianami. Z racji remontu kościoła parafialnego Mszę Świętą odprawiano na tzw. Placu kongresowym, co jak się potem okazało było zbawienne jeśli chodzi o wcześniejsze upały. Mszę św. odprawił ks. Proboszcz Roman Kłobus, a przed ołtarzem zgromadziło się trzynaście pocztów sztandarowych reprezentujących inne bractwa, jak i organizacja poza brackie m.in. OSP Dobrzyca czy też Kółko Rolnicze w Dobrzycy. Na koniec Mszy ks. Proboszcz pobłogosławił tarczę intronizacyjną i zgromadzeni kolumną udali się pod pałac przy dźwiękach dobrzyckiej orkiestry, która wówczas i potem pokazała swój talent. Aktu intronizacji dokonał Prezes Okręgu Ostrowskiego brat Adam Warzybok wespół z Królem w/w Okręgu bratem Jarosławem Wojtczakiem. Kolejna część uroczystości intronizacji miała już miejsce na strzelnicy, gdzie niebawem wszyscy się przenieśli. Na miejscu przygotowany został raut z czymś dla ciała i dla ducha oraz do postrzelania.

Strefą gastronomiczną zajęły się panie Celina Orlicka, Daniela Grochecka-Błaszak oraz Krystyna Florczyk zapewniając wszystkim ucztę dla podniebienia. Nie brakło również wątku muzycznego w wykonaniu m.in. Krzysztofa Pola, który po mistrzowsku zachęcał do zabawy.



Poświęcenie tarczy intronizacyjnej, fot. A. Filipiak



Pokłon sztandarów podczas eucharystii, fot. A. Filipiak



Ujęcie grupowe uczestników intronizacji, fot. E. Walaszczyk



Król z rodziną i Rycerzami, fot. E. Walaszczyk



## UROCZYSTA SESJA RADY MIEJSKIEJ GMINY DOBRZYCA

Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej Gminy Dobrzyca mającej miejsce 29 marca 2023 r. Burmistrz Gminy Dobrzyca oraz Przewodniczący Rady Miejskiej podziękowali ustępującym sołtysom za ich wieloletnią pracę.

Dziękując *Pani Annie Matuszak* (ustępująca sołtys sołectwa Karminiek), *Pani Elżbiecie Szymczak* (ustępująca sołtys sołectwa Karminiec), *Panu Stefanowi Cichemu* (ustępujący sołtys sołectwa Koźminiec), *Panu Józefowi Balcerowi* (ustępujący sołtys sołectwa Lutynia), *Panu Zbigniewowi Militowskiemu* (ustępujący sołtys sołectwa Sośniczka), oraz *Panu Kazimierzowi Golińskiemu* (ustępujący sołtys sołectwa Karmin) za współpracę

Burmistrz Gminy wyraził wdzięczność za wzorowe wykonywanie powierzonych obowiązków, duże zaangażowanie w rozwiązywanie problemów oraz dobrą współpracę z organami gminy oraz Urzędem Gminy. Burmistrz wyraził również nadzieję, że swoim doświadczeniem wspierać będą swoich następców i nadal aktywnie uczestniczyć w pracach na rzecz środowiska, w którym zamieszkują.

Nowo wybranym zaś sołtysom i radom sołeckim Pan Burmistrz życzył wielu sukcesów i wytrwałości w dążeniu do realizacji celów dla dobra mieszkańców.



Zgodnie z wolą mieszkańców funkcje sołtysów na okres kadencji 2023–2027 będą pełnić:

**Czarnuszka**

Małgorzata Kierzek

**Dobrzyca**

Halina Olejniczak

**Dobrzyca – Nowy Świat**

Tomasz Patera

**Fabianów**

Maciej Przybyłek

**Galew**

Józef Tasiemski

**Izbiczno**

Stanisław Szemendera

**Karmin**

Fatima Jankowska

**Karminiek**

Andrzej Szymczak

**Karminiec**

Grzegorz Półrolniczak

**Koźminiec**

Michał Lis

**Lutynia**

Artur Wieczorek

**Polskie Olędry**

Andrzej Głuch

**Sośnica**

Magdalena Mikołajewicz

**Sośniczka**

Beata Leszczyńska

**Strzyżew**

Piotr Kownacki

**Trzebin**

Andrzej Kapła

**Trzebowa**

Hanna Matjasik

## I BIEG WŁADYSŁAWA O PUCHAR BURMISTRZA GMINY DOBRZYCA

14 maja 2023 roku w Dobrzycy odbyły się: I Biegi Władysława o Puchar Burmistrza Gminy Dobrzyca oraz Biegi im. Premiera Stanisława Mikołajczyka pod Patronatem Starosty Pleszewskiego, które zorganizowane zostały w ramach Biegowego Grand Prix Ziemi Pleszewskiej, z cyklu biegów pod nazwą „Królewska Kareta”.



Rywalizacja toczyła się na dwóch dystansach: 5 i 10 km w sumie w biegu udział wzięło ponad 200 uczestników.

Podczas imprezy prowadzono akcję sprzedaży pluszaków. Dochód w całości został przekazany na pomoc Wojtusiowi i Nel. To dzieci z zespołem Downa i innymi chorobami współtowarzyszającymi.

Oto zawodnicy z najlepszymi wynikami:

### **5 km kobiet – open**

1. Alina Boszczuk (Ostrów Wlkp.) – 0:19:00
2. Karolina Bielecka (Michałowó) – 0:19:49
3. Patrycja Bielecka (Michałowó) – 0:20:00

### **5 km mężczyzn – open**

1. Mykola Mevsha (Leszno) – 0:16:21
2. Jakub Centka (Gniezno) – 0:16:23
3. Łukasz Klatka (Lubań) – 0:16:25

### **10 km kobiet – open**

1. Olga Kaziminova (Kalisz) – 0:41:53
2. Marlena Kocaj (Dobrzyca) – 0:42:22
3. Ania Kaczmarek (Rawicz) – 0:43:42

### **10 km mężczyzn – open**

1. Paweł Tarasiuk (Poznań) – 0:34:59
2. Krzysztof Terelecki (Poznań) – 0:35:14
3. Paweł Milczarek (Dobrzyca) – 0:35:21

### **5 km kobiet – najlepsze mieszkanki gminy Dobrzyca**

1. Bożena Cierniewska (Dobrzyca) – 0:37:05

### **5 km mężczyzn – najlepsi mieszkańcy gminy Dobrzyca**

1. Nikodem Kot (Dobrzyca) – 0:19:21
2. Gracjan Kowalski (Dobrzyca) – 0:24:07

### **10 km kobiet – najlepsze mieszkanki gminy Dobrzyca**

1. Marlena Kocaj (Dobrzyca) – 0:42:22
2. Katarzyna Hejdysz (Sośniczka) – 0:45:05
3. Alicja Hejdysz (Dobrzyca) – 0:49:56

### **10 km mężczyzn – najlepsi mieszkańcy gminy Dobrzyca**

1. Paweł Milczarek (Dobrzyca) – 0:35:21
2. Mateusz Lewandowicz (Dobrzyca) – 0:37:12
3. Sławomir Kulas (Dobrzyca) – 0:40:24

### **10 km kobiet – kategoria wiekowa 20–29 lat**

1. Marlena Kocaj (Dobrzyca) – 0:42:22
2. Nikola Šliwa (Dobrzyca) – 0:56:19

### **10 km mężczyzn – kategoria wiekowa 20–29 lat**

1. Bartosz Maśnicki (Konin) – 0:35:46
2. Mateusz Lewandowicz (Dobrzyca) – 0:37:12
3. Sergej Szewcenko (Ostrów Wlkp.) – 0:37:47

**10 km kobiet – kategoria wiekowa 30–39 lat**

1. Ania Kaczmarek (Rawicz) – 0:43:42
2. Arleta Lorenc (Ostrów Wielkopolski) – 0:47:00
3. Agnieszka Kaźmierska (Gizałki) – 0:48:29

**10 km mężczyzn – kategoria wiekowa 30–39 lat**

1. Paweł Tarasiuk (Poznań) – 0:34:59
2. Paweł Milczarek (Dobrzyca) – 0:35:21
3. Łukasz Sobera (Twardogóra) – 0:38:16

**10 km kobiet – kategoria wiekowa 40–49 lat**

1. Olga Kaziminova (Kalisz) – 0:41:53
2. Katarzyna Hejdysz (Sośniczka) – 0:45:05
3. Emilia Kasprzak (Rososzycza) – 0:46:20

**10 km mężczyzn – kategoria wiekowa 40–49 lat**

1. Krzysztof Terelecki (Poznań) – 0:35:14
2. Przemysław Tauchert (Witaszyce) – 0:39:02
3. Maciej Lewandowicz (Potarzyca) – 0:39:08

**10 km kobiet – kategoria wiekowa 50–59 lat**

1. Beata Prusiewicz (Ostrów Wielkopolski) – 0:50:09
2. Iwona Wieczorek (Gizałki) – 1:01:33
3. Lidia Skrzypczak (Zduny) – 1:02:08

**10 km mężczyzn – kategoria wiekowa 50–59 lat**

1. Jarosław Błaszczyk (Pleszew) – 0:36:23
2. Sławomir Kulas (Dobrzyca) – 0:40:24
3. Paweł Dzikowski (Krotoszyn) – 0:41:18

**10 km kobiet – kategoria wiekowa 60–69 lat**

1. Magdalena Tomczyk (Poznań) – 1:01:47

**10 km mężczyzn – kategoria wiekowa 60–69 lat**

1. Ryszard Płochocki (Nowe Skalmierzyce) – 0:38:50
2. Marian Kapitańczyk (Poznań) – 0:42:51
3. Zbigniew Hornik (Koziegłowy) – 0:43:04

**10 km mężczyzn – kategoria wiekowa 70 lat i starsi**

1. Jan Jarych (Zabrze) – 0:47:57
2. Marian Borowczyk (Poznań) – 0:48:10
3. Tadeusz Razik Rawicz (Rawicz) – 0:49:48

## DNI DOBRZYCY 2023



10 czerwca 2023 r. w parku Muzeum Ziemiaństwa rozpoczęliśmy dwudniowe święto Dobrzyca. W sobotę mieliśmy zaszczyt wysłuchać koncertów trzech orkiestr dętych: z Żerkowa, z niemieckiej gminy Rastede oraz z Dobrzyca. Orkiestra dęta z Niemiec przyjechała do Nas dzięki nawiązanej współpracy w 2022 r.

między Gminą Dobrzyca a Gminą Rastede. Orkiestra Dęta GCK Dobrzyca podczas Dni Dobrzyca świętowała swoje 50 – lecie działalności. Wieczorem na scenie wystąpili: pleszewska grupa Monroe, polski raper i producent muzyczny B.R.O oraz grupa CarmeLovi.



Niedzielne świętowanie rozpoczęły Ogólnopolskie Konfrontacje Artystyczne Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej. Uczestnicy wspólnie z zespołem Monroe do występu przygotowywali się od piątku.

Na podium stanęli: I miejsce Anna Ilminowicz, II miej-

sce Grzegorz Pentner, III miejsce Jarosław Trepto. Wyróżnienia otrzymali: Sławomir Gramała, Piotr Śliwiński, Barbara Borowicz, Przemysław Biniak, Andrzej Walczak, Oskar Wasilewski, Grażyna Śródecka, Ewa Serbiak oraz Marek Herbik.

Podczas niedzielnych uroczystości odbył się konkurs kulinarny „Bitwa Regionów”, wystąpiły grupy taneczne, koncert zagrał zespół MIG oraz Szkoła Muzyczna YAMAHA.



## SESJA ABSOLUTORYJNA



W dniu 29 czerwca 2023 r. w sali posiedzeń Urzędu Miejskiego Gminy Dobrzyca odbyła się sesja absolutoryjna. Najważniejszymi zagadnieniami, które znalazły się w porządku obrad były: przedstawienie i debata nad Raportem o stanie Gminy za 2022 rok, głosowanie w sprawie udzielenia wotum zaufania Burmistrzowi Gminy, sprawozdanie finansowe z wykonania budżetu gminy za 2022 r. oraz głosowanie w sprawie udzielenia absolutorium Burmistrzowi Gminy.

Raport o stanie gminy przedstawiła na sesji Zastępca Burmistrza Gminy pani Ewa Wasielewska. Jest to dokument, który podsumowuje większość dziedzin funkcjonowania gminy za ubiegły rok.

Kolejnym punktem obrad było przedstawienie sprawozdania z wykonania budżetu oraz sprawozdania finansowego, które przedstawiła skalnica gminy Pani Beata Miedzińska.

Sprawozdanie zostało pozytywnie zaopiniowane przez Komisję Rewizyjną Rady Gminy i Regionalną Izbę Obrachunkową. Radni jednogłośnie udzieli absolutorium Burmistrzowi Gminy Jarosławowi Pietrzakowi. Przewodniczący Rady Miejskiej Gminy Dobrzyca Witalis Półrolniczak, radni oraz sołtysi złożyli gratulacje Burmistrzowi życząc dalszych sukcesów w pracy zawodowej.

Burmistrz podziękował za otrzymane absolutorium, podkreślił w swoim wystąpieniu, że realizacja wszystkich zadań i osiągnięcie zamierzonych celów to zasługa dobrej współpracy z Radą Miejską Gminy i sołtysami, rzetelnej pracy pracowników urzędu, jak również bardzo dobra współpraca z wszystkimi



instytucjami i osobami pracującymi w jednostkach podległych gminie. W roku 2022 r. wykonano wiele inwestycji przede wszystkim tych z udziałem pozyskanych środków zewnętrznych. Zeszły rok należy postrzegać jako początek kolejnych projektów i inwestycji, bowiem wykonano w nim nowe plany na kolejne lata.



## WIZYTA W RASTEDE



nasza orkiestra. Podczas pobytu możliwość wymiany doświadczeń mieli pracownicy urzędu, radni, sołtysi, panie z KGW, przedstawiciele instytucji kultury oraz organizacji pozarządowych w tym OSP. Zobaczyliśmy jak w naszej partnerskiej gminie funkcjonują ochotnicze straże pożarne, jak rozwinięty jest wolontariat mieszkańców oraz jak działają miejscowe organizacje pozarządowe. Mieliliśmy również przyjemność

W dniach od 30 czerwca do 3 lipca delegacja z Gminy Dobrzyca gościła w partnerskiej Gminie Rastede w Niemczech. Podczas pobytu wzięliśmy udział w odbywających się w tym czasie Międzynarodowych Dniach Muzyki – prestiżowej imprezie, podczas której swoje umiejętności zaprezentowała również



pomysłów, które sukcesywnie będziemy wyciełać w życie dla poprawy jakości życia mieszkańców naszej gminy. W sposób szczególny dziękuję Orkiestrze Dętej działającej przy GCK w Dobrzycy za godne reprezentowanie Gminy Dobrzyca podczas Międzynarodowych Dni Muzyki w Rastede i wspaniałe występy na festiwalu.

zagrać w bardzo popularną na terenie Rastede grę uliczną, którą chcemy również zorganizować w najbliższym czasie dla mieszkańców na terenie Gminy Dobrzyca. Serdecznie dziękujemy Panu Burmistrzowi Gminy Rastede Panu Larsowi Krause za to spotkanie, za ciepłe przyjęcie i możliwość dalszej współpracy. Wróciliśmy z głową pełną



## RASTEDE I JEGO ZABYTKI

W dniach 30 czerwca – 3 lipca 2023 r. w miejscowości Rastede gościła delegacja złożona z przedstawicieli Gminy Dobrzyca jako gminy partnerskiej. Rastede jest to miasto położone w Dolnej Saksonii (pow. Ammerland) o bardzo bogatej przeszłości, bo prawie, że tysiącletniej. Miasto jest dość urokliwym zakątkiem pełnym zieleni, w której to zabudowa miasta się zatracza. Spacerując uliczkami możemy doświadczyć różnego typu zabudowy od typowo miejskiej po wiejską i dzięki temu obraz urbanistyczny Rastede jest bardzo urozmaicony. Trudno tu znaleźć wybryki budowlane przez które włos jeżyłby się na głowie. Na dowód tego można wskazać choćby niedaleko centrum położone domki, które formą bliższe są zabudowie holenderskiej i do tego otoczone mnogością kwiatów i krzewów czyniącymi je po prostu bardzo urokliwymi. Nawet budynki okalające park w Rastede architektonicznie scalają się z nim, nie dodając żadnego krzykliwego elementu, który tak często możemy u nas zobaczyć. Dzięki temu zabytki miasta są skazane na potworne sąsiedztwo, a co do samych zabytków, to miasto może się kilkoma się poszczycić. W centrum miasta stoi od wieków kościół p.w. św. Ulryka, który pobudowano w roku 1059! Bryła kościoła jest halowa z podziemną kryptą znajdującą się pod częścią ołtarzową. Wnętrze świątyni wielokrotnie było przemalowywane, aby obecnie dominować bielą. W kilku miejscach na ścianach znajduje się szereg odkrywek ukazujących dawne polichromie. Skądinąd bogate witraże ufundowane na początku XX w. przez wielkiego księcia Oldenburga wręcz gryzą się ze skromnością wnętrza oraz polichromii. Po lewej stronie ołtarza górują nad resztą świątyni zawieszane nad ziemią i wysunięte do środka łóże dla rodziny właścicieli tych ziem. Poniżej mamy wąskie zejście do podziemi, gdzie za ciasno postawionymi kolumnami stoi okazały sarkofag członka rodziny von Oldenburg. Patrząc na jego rozmiary i rozmiary pomieszczenia można tylko podziwiać w jaki sposób został tam przeniesiony! Wychodząc z kościoła na zewnątrz warto się przejść po okalającym świątynię cmentarzu. Godne podziwu jest to, że zachowało się tam kilka nagrobków z czasów XVII w.! W innej części cmentarza znajduje się natomiast kwatery polskich dzieci z okresu II wojny światowej, które zmarły tam mając niejednokrotnie poniżej jednego roku życia. Chodząc i czytając tabliczki wielki żal i smutek się w człowieku zbiera, a tym bardziej, gdy obok widzi się mogiły żołnierzy poległych za III Rzeszę!

Spacerując po kompleksie parkowym w Rastede niestety nie wszystko można zobaczyć, ponieważ część parku jest terenem prywatnym rodziny oldenburskiej,

tak jak i zamek. Co do niego samego to wielu by się zdziwiło, gdyż budowla ta jest bliższa willi niż zamkowi. Jednakże jest to zamek, którego podwoi pilnie strzeże rodzina właściciela i oglądać można go jedynie z oddali. Niedaleko zamku znajduje się pałac, który powstał na pocz. XIX w. W drugiej połowie XIX w. wielki książę Mikołaj Fryderyk zlecił przebudowę pałacu w stylu historycznym i pałac wygląd ten zachował do dziś. Niestety jego wyposażenie w niezrozumiałych okolicznościach w latach 70-tych XX w. po prostu gdzieś przepadło! W latach 80-tych XX w. dokonano w nim dużego remontu i od tego czasu budynek służy za centrum kulturalne miasta oraz archiwum. Będąc w środku warto obejrzeć wystawę stałą na piętrze poświęconą historii miasta oraz rodzinie książęcej. Bardzo ciekawe są fotografie ukazujące wnętrze pałacu, jak i zamku, jego bogactwo i dzieła, jakie kiedyś w nich gromadzono. Natomiast na parterze skupiono się nad współczesnością miasta przedstawiając pamiątki związane z ostatnimi latami. Park okalający pałac i zamek utrzymany jest w stylu angielskim z ciekawym systemem bramnym, który dziś stanowi ledwo wspomnienie dawnej świetności. Dzięki porozumieniu zawartemu pomiędzy władzami Rastede, a rodziną książęcą od lat osiemdziesiątych udało się wyremontować kilka budynków znajdujących się na terenie parku, a dziś służących mieszkańcom.



Kościół p.w. św. Ulryka, fot. A. Filipiak



Sarkofag pod ołtarzem, fot. A. Filipiak



Nagrobek z 1667 r., fot. A. Filipiak



Zamek rodziny von Oldenburg, fot. A. Filipiak



Ujęcie grupowe przed pałacem, fot. ze zbiorów autora

Urząd Miejski Gminy Dobrzyca

## GMINA DOBRZYCA KOLEJNY RAZ WYRÓŻNIONA NAGRODĄ LIDERA GOSPODARKI REGIONALNEJ

W maju 2023 r. odbyło się Międzynarodowe Forum Gospodarcze, w którym uczestniczyli liderzy rozwoju w dziedzinie gospodarki, zarządzania i nauki z całej Polski i zagranicy. Wśród wyróżnionych nagrodą LIDERA GOSPODARKI REGIONALNEJ w 2023 r. jest **gmina Dobrzyca** za swój istotny wkład w rozwój społeczno – gospodarczy regionu, aktywne działanie na rzecz ochrony środowiska, wyjątkową postawę i zaangażowanie wpływające na poprawę jakości życia mieszkańców oraz pozytywny wizerunek polskich samorządów. Organizatorem Forum jest Europejski Ośrodek Rozwoju Gospodarki w Katowicach. Gmina Dobrzyca w 2022 r. również otrzymała nagrodę Lidera Gospodarki Regionalnej.

Lider Gospodarki Regionalnej to ogólnopolskie wyróżnienie dla miast, gmin i podmiotów, które podjęły najlepsze inicjatywy dotyczące wsparcia rozwoju lokalnej przedsiębiorczości i gospodarki. Wyróżnienie otrzymują podmioty, które efektywnie wykorzystują środki unijne, inwestując w rozwój swojego regionu i poprawiając jakość życia mieszkańców.



## INFORMACJA O STANIE REALIZACJI INWESTYCJI GMINNYCH W 2023 ROKU

### 1. Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Karminiek i Trzebowa



**POLSKI  
ŁĄD**



Zadanie realizowane w latach 2022–2023. Wykonane zostaną 3201,5 mb kolektora kanalizacji sanitarnej PVC  $\Phi$  200 mm, 2049,3 mb sieci kanalizacyjnej tłocznej PEHD  $\Phi$ 90 mm, 3 przepompownie ścieków oraz 81 studni przyłączeniowych. Wykonawcą jest firma PPUH Instalex Grzegorz Sośnicki z Kalisza. Zadanie uzyskało dofinansowanie w I Edycji Programu Rządowy Fundusz Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych w kwocie 3 936 000,00 zł co stanowi 95% wartości robót budowlanych. Pozostałe środki stanowią uzu-

pełnienie subwencji ogólnej, z przeznaczeniem na wsparcie finansowe inwestycji w zakresie kanalizacji. Obecnie Wykonawca przygotowuje dokumentację niezbędną do odbioru inwestycji.

### 2. Budowa sali wiejskiej w miejscowości Karmin



**RZĄDOWY FUNDUSZ  
INWESTYCJI LOKALNYCH**

Zadanie realizowane w latach 2021–2023. Wykonawcą robót budowlanych była firma SŁAW-BUD Sławomir Kobylski z Bachorzewa. Wartość robót



budowlanych wyniosła 2 585 997,66 zł. Na realizację inwestycji Gmina Dobrzyca pozyskała dofinansowanie w ramach Rządowego Funduszu inwestycji Lokalnych w kwocie 1 400 000,00 zł. W skład obiektu wchodzi: sala na 100 osób, szatnia, kotłownia, toalety, pomieszczenia kuchenne, techniczne oraz socjalne. Odbiór robót budowlanych nastąpił 14 lutego 2023 roku. Uroczyste otwarcie sali nastąpiło w dniu 23 marca 2023 roku w którym brali udział mieszkańcy miejscowości, osoby związane z realizacją inwestycji, a także zaproszeni goście. W trakcie uroczystości można było podziwiać występ dzieci z lokalnej szkoły, a także spróbować potraw przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich z Karmina, Karminca oraz z Karminka.

### **3. Budowa dwóch studni głębinowych na potrzeby socjalno-bytowe mieszkańców Gminy Dobrzyca**

Zadanie obejmuje budowę dwóch studni głębinowych. Jedna studnia zastępuje w miejscowości Dobrzyca na działce nr 1020/16 oraz studnie awaryjną na działce nr 1654/1 w Dobrzycy. Zadanie realizowane jest w formule zaprojektuj – wybuduj. Wykonawcą jest firma Zakład Studniarski Leopold Śmiałkowski z Łodzi. Dofinansowanie w wysokości 2 000 000,00 zł stanowi 96,52 % wartości całego zadania. Dofinansowanie pochodzi ze środków Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych edycja trzecia – PGR. Zadanie będzie realizowane do września 2024 roku. W chwili obecnej Wykonawca przygotowuje dokumentację projektową.



**POLSKI  
ŁAD**



### **4. Budowa sali gimnastycznej z łącznikiem w miejscowości Koźminiec**

Gmina Dobrzyca na realizację tego zadania otrzymała dofinansowanie w wysokości 4 940 273,83 zł co stanowi 90% wartości robót budowlanych. Dofinansowanie pochodzi ze środków Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych edycja druga. Planowany termin zakończenia robót budowlanych przypada na



**POLSKI  
ŁAD**



październik 2024 roku. Wykonawcą robót jest firma Investic sp. z o.o. z Gminy Golinie wybrana w wyniku przeprowadzonego postępowania zakupowego w trybie podstawowym bez negocjacji. W ramach realizacji inwestycji powstanie sala gimnastyczna z zapleczem szatniowo – sanitarnym, pomieszczenia socjalne, sale lekcyjne, kuchnia cateringowa wraz ze stoówką, kotłownia, klatka schodowa oraz szklany łącznik pomiędzy istniejącym budynkiem szkoły a nowym obiektem.

### **5. Modernizacja instalacji oświetleniowej w budynku oświatowym przy ul. Szkolnej 4 w Dobrzycy**

W ramach realizacji zadania Wykonawca wymienił 39 opraw oświetleniowych w pomieszczeniach: sali gimnastycznej, higieniczno – sanitarnych, kuchennych i technicznych na oświetlenie typu LED. Ponadto 183 sztuki istniejących opraw oświetleniowych dostosował do działania z żarówkami typu LED, a następnie dostarczył 404 żarówki i zamontował w dostosowanych oprawach. Wykonawcą była firma Instalatorstwo Elektryczne Maciej Krawczyk z Dobrzycy. Wartość robót to 57 200,01 zł. Zadanie było finansowane w całości z dodatkowych dochodów na 2022 rok z tytułu udziału we wpływach podatku dochodowego na osób fizycznych. Zadanie ma na celu zmniejszenie zużycia energii elektrycznej na obiekcie.

### **6. Modernizacja oczyszczalni ścieków w Dobrzycy**

W dniu 15 maja 2023 roku została podpisana umowa na realizację zadania pn.



„Modernizacja oczyszczalni ścieków w Dobrzycy”. Wykonawcą robót jest firma P. P. U. PRO-MET H. Kobusiński i wspólnicy Spółka Jawna. W ramach modernizacji zostanie wykonane między innymi: demontaż istniejącej prasy o wydajności 3 m<sup>3</sup> /h oraz dostawa i montaż nowej prasy do odwadniania osadów ścieków wraz z urządzeniami pomocniczymi o wydajności 10 m<sup>3</sup>/h, wykonanie stacji zlewczej ścieków dowożonych przystosowanych do odbioru osadów z przydomowych oczyszczalni ścieków, opróżnienie komory stabilizacji osadu wraz z wymiana dyfuzorów napowietrzających. Wartość robót wynosi 961 860,00 zł. Realizacja inwestycji jest

możliwa dzięki przyznanym Gminie Dobrzyca środkom na uzupełnienie subwencji ogólnej, z przeznaczeniem na wsparcie finansowe inwestycji w zakresie kanalizacji.

## **7. Modernizacja instalacji oświetleniowej oraz centralnego ogrzewania na hali widowiskowo – sportowej w Dobrzycy**

W ramach zadania Wykonawca wymienił w całym obiekcie oprawy oświetleniowe na oświetlenie typu led. Łącznie zostało wymienionych 107 opraw oświetleniowych łącznie z oświetleniem awaryjnym. Ponadto Wykonawca umożliwił włączanie oświetlenia “strefowo” w zależności od tego jaka część hali jest użytkowana.



Dotychczas nie było możliwości podziału. W kotłowni wymieniono trzy pompy do centralnego ogrzewania oraz wykonano Serwis agregatu prądotwórczego. Wszystkie działania zostały podjęte w celu zmniejszenia zużycia energii elektrycznej na obiekcie. Łączny koszt realizacji zadania to 58 149,59 zł. Wykonawcą była firma Instalatorstwo Elektryczne Maciej Krawczyk wybrany w drodze zapytania ofertowego. Środki na realizację zadania pochodziły z dodatkowych dochodów na 2022 rok z tytułu udziału we wpływach podatku dochodowego na osób fizycznych.

## **8. Rozbudowa instalacji fotowoltaicznej na obiektach stanowiących własność Gminy Dobrzyca**

W ramach realizacji zadania Wykonawca firma ENERGYNAT SOLUTIONS sp. z o.o. wybrana w drodze zapytania ofertowego dostarczyła i zamontowała na dachu budynku oświatowego przy ul. Szkolnej 4 w Dobrzycy panele fotowoltaiczne o łącznej mocy 30 kWp. oraz połączyła z istniejącą już mikroinstalacją. Wartość zadania wyniosła 148 830,00 zł. Zadanie było finansowane w całości z dodatkowych dochodów na 2022 rok z tytułu udziału we wpływach podatku dochodowego na osób fizycznych. Zadanie ma na celu zmniejszenie zużycia energii elektrycznej na obiekcie.

## **9. Zakup wyposażenia sali wiejskiej w Karminie**

Zadanie finansowane w całości ze środków funduszu sołeckiego sołectwa Karmin. W ramach zadania zakupiono stoły i krzesła na 100 osób za kwotę 23 588,13 zł. Dostawcą była firma Mextra Sp. z o.o. z Kędzierzyna – Koźle oraz naczynia: talerze, sztućce, garnki, patelnie, obrusy itp.za łączną kwotę 9 986,44 zł, które dostarczyła IKEA RETAIL Sp z o.o.



## INWESTYCJE DROGOWE W I PÓŁROCZU 2023 R.

### I. Inwestycje zrealizowane:

#### **PRZEBUDOWA DROGI GMINNEJ NR 628536P W TRZEBINIE – zrealizowano**

I etap inwestycji, tj. nową nawierzchnię bitumiczną o szer. 3,5 m na odcinku 0,22 km oraz utwardzenie poboczy kruszywem łamanym. Roboty wykonano na podstawie doku-



mentacji opracowanej w roku 2020 ze środków funduszu sołectkiego Sołectwa Trzebin, na którą wydatkowano środki w wysokości 13 234,80 zł. Zakres dokumentacji obejmuje odcinek ok. 700 m, tj. od skrzyżowania z drogą powiatową nr 4322P Polskie Olędry – Galew za łuk przy dworku. Wartość inwestycji wyniosła 188 011,87 zł, w tym w roku 2023 poniesiono koszty w wysokości 172 777,07 zł.

#### **PRZEBUDOWA ISTNIEJĄCEGO CHODNIKA WRAZ Z REMONTEM KANALIZACJI DESZCZOWEJ W CIĄGU DROGI POWIATOWEJ NR 4173P. ETAP VII**

Zrealizowano kolejny etap remontu chodnika w Strzyżewie na odcinku 153 m; inwestycję wykonano na podstawie porozumienia z Powiatem Pleszewskim. Wartość inwestycji wyniosła 155 173,23 zł.



## II. Inwestycje drogowe w trakcie realizacji:

### BUDOWA ULIC: ŻMUDZIŃSKIEGO, CZARNECKIEGO, MIEROSŁAWSKIEGO, ODCINKÓW UL. PROMIENNEJ I KRZYWEJ W DOBRZYCY –

inwestycja realizowana w systemie „zaprojektuj i wybuduj” dzięki uzyskaniu dofinansowania z Rządowego Funduszu „Polski Ład” Program Inwestycji Strategicznych. Zakres robót budowlanych obejmuje: budowę od podstaw konstrukcji jezdni (nawierzchnia jezdni z kostki brukowej betonowej, szerokość 6m) o dł. ok. 0,7 km, ułożenie



krawężników, budowę chodnika w ul. Żmudzińskiego i Czarneckiego, budowę wjazdów do posesji oraz dojazd do furtek, budowę elementów odwodnienia, budowę wyniesionych skrzyżowań w celu spowolnienia ruchu, wprowadzenie nowej stałej organizacji ruchu. Umowna wartość inwestycji: 2 633 110,20 zł. Wartość dofinansowania: 2 501 454,69 zł. Aktualnie trwają prace na ul. Żmudzińskiego. Planowany termin zakończenia inwestycji: listopad 2023 r.



## WSPOMNIENIE O KAZIMIERZU KULCE (1927–2022)

26 grudnia 2022 r. odszedł do wieczności wieloletni dyrektor Szkoły Podstawowej im. M. Kopernika w Dobrzycy Kazimierz Kulka, zasłużony obywatel naszego miasta i gminy.

Urodził się 24 lutego 1927 r. w Golinie k/ Jarocina. W Ciświcy ukończył szkołę podstawową, dalszą naukę przerwała druga wojna światowa. Wraz z rodziną został wywieziony do Niemiec w okolice miejscowości Methenburgen. Po wojnie, ukończył Gimnazjum im. T. Kościuszki w Jarocinie, później Liceum Pedagogiczne w Brzegu, Wyższy Kurs Nauczania geografii i biologii w Katowicach. Nieco później uzyskał tytuł magistra pedagogiki na



Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Ukończył też studia podyplomowe w zakresie organizacji i zarządzania oświatą. Pracę zawodową rozpoczął w 1950 r. w Namysłowie w tamtejszej szkole podstawowej, a od 1951 r. kierował tą placówką. Tam też podjął starania o nadanie tej szkole imienia Adama Mickiewicza, zwieńczone sukcesem w 1955 r. Wdzięczni mieszkańcy Namysłowa dokładnie po 60 latach odszukali swojego byłego dyrektora i z wielkimi honorami gościli na jubileuszu szkoły.

W latach 1959–1961 pełnił funkcję zastępcy inspektora szkolnego w Pleszewie. Rok 1961 r. to nowy rozdział w jego życiu, najpierw w marcu zawarł związek małżeński z Marią Szmidt, by od września podjąć obowiązki kierownika a później dyrektora dobrzyckiej szkoły. Warunki organizacji procesu dydaktycznego w Dobrzycy były niezwykle trudne. Naukę organizowano w 5 obiektach. Dyrektor Kazimierz Kulka od pierwszych dni swojej pracy czynił starania o budowę nowej szkoły. Marzenia dobrzyczan spełniły się 2 lutego 1971 r. kiedy to nowa szkoła otworzyła swoje podwoje przed uczniami. To był cywilizacyjny skok, marzenie uczniów, społeczeństwa i sukces dyrektora. Wspaniale wyposażone klasopracownie przedmiotowe, sala gimnastyczna, stołówka... jeszcze parę lat wcześniej pozostawały jedynie w sferze marzeń.

Dyrektor Kulka miał wielką zaletę – umiejętność szukania i przekonania do współpracy osób które pomagały mu realizować cele. W tym czasie takimi osobami byli Stanisław Królik i ks. Henryk Buchalski. Ówczesny proboszcz

powiedział kiedyś na szkolnej uroczystości „ze szkołą rozumiemy się bez słów”. Dość powiedzieć, że kilka dni przed oficjalnym otwarciem szkoły obiekt został poświęcony, o czym wiedzieli nieliczni. Dwa lata później szkole nadano imię M.Kopernika.

Dyrektor Kulka wyznaczał kierunki, skutecznie inspirował, aktywizował, był bardzo wymagający w stosunku do nauczycieli i współpracowników, ale ... przede wszystkim bardzo wiele dawał od siebie. Prywatnie niezwykle pogodny, z niebywałym poczuciem humoru i talentem opowiadania anegdot. Pomysł, wizja i skuteczna realizacja to charakterystyka działania zmarłego Kazimierza Kulki. Wizja nowoczesnej szkoły, aktywność nauczycieli, efektywna współpraca z zakładami pracy, szczególnie ze Spółdzielnią Produkcyjną Nowy Świat i jej przewodniczącym Stanisławem Królikiem. Dyrektor Kazimierz Kulka skutecznie promował szkołę w kraju. Medal Komisji Narodowej, przyjęcie do Klubu Przewodzących Szkół to kolejny splendor... ale i wielkie wyzwanie. Szkoła była prekursorem międzynarodowej wymiany młodzieży. Funkcję dyrektora szkoły pełnił do 1990 r. Jego praca była doceniana: nagrody ministra Oświaty, kuratora, brązowy i złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Narodowej, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i inne. Na emeryturę odszedł w 1990 r.

Kazimierz Kulka był człowiekiem wielkiej aktywności. Szybko podjął więc nowe obowiązki – Pełnomocnika Gminy ds. Uzależnień, w ramach tych obowiązków utworzył świetlicę socjoterapeutyczną dla dzieci ze specjalnymi potrzebami.

Profesor Czesław Janicki, dziekan Henryk Buchalski i Kazimierz Kulka podjęli się dzieła skutecznej reaktywacji Uniwersytetu Ludowego na naszej ziemi. Dyrektor organizował zajęcia dla rolników. Specjaliści z Akademii Rolniczej w Poznaniu i szkół rolniczych przygotowywali rolników do gospodarowania w warunkach Unii Europejskiej. Był także inicjatorem ufundowania tablicy upamiętniającej Księdza Kanonika Henryka Buchalskiego. Profesor Janicki wielokrotnie powtarzał, że sukces Uniwersytetu w Dobrzycy ma trzy filary – to współpraca na linii Gmina – Kościół – Szkoła. Łącznikiem był dyrektor Kazimierz Kulka.

Dokonania Kazimierza Kulki dostrzegła społeczność Dobrzycy – w sierpniu 2008 r. Rada Gminy w Dobrzycy nadała mu zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela Gminy Dobrzyca.

Uroczystości żałobne odbyły się w Kościele Parafialnym p.w. Św. Tekli w Dobrzycy i zgromadziły wielu dobrzyczan, władze samorządowe gminy, grono nauczycielskie, pracowników szkół i przedszkoli. Uroczystościom przewodniczył Ks. Dziekan Roman Kłobus. W imieniu społeczności Dobrzycy zmarłego Kazimierza Kulkę, w asyście pocztu sztandarowego Szkoły Podstawowej im. M. Kopernika pożegnał dyrektor Zespołu Szkół Publicznych w Dobrzycy – Zenon Lisiak i zaprzyjaźniony z rodziną zmarłego chór z Raszkowa.



## WSPOMNIENIE O STEFANIE BULSIEWICZU (1931–2023)

W dniu 27 marca 2023 r. zmarł w Poznaniu, w wieku 92 lat Pan Stefan Bulsiewicz – dłu-goletni, zasłużony lekarz dobrzycki, hono-rowy obywatel Gminy Dobrzyca oraz członek założyciel Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyckiej.

Stefan Bulsiewicz urodził się 30 maja 1931 r. w Dobrzycy w rodzinie tutejszego lekarza Alfreda Bulsiewicza. Edukację w dobrzyckiej szkole podstawowej przerwała II wojna świa-towa. We wrześniu 1939 r. przeżył gehennę związaną z ucieczką na tereny wschodnie: Radom, Chełm, Kowel, Równe do Sambora. Jeszcze w tym samym roku Janina Bulsiewicz wraz z synami wraca do Dobrzycy, gdzie zastają w domu Alfreda Bulsiewicza uczestnika obrony Warszawy.



W czasie okupacji uczęszczał do szkoły niemieckiej, ale najważniejsze wartości wyniósł z tajnego nauczania organizowanego przez Gertrute Bulsiewicz i Bog-dana Swędrowskiego. Wtedy też rozwinęły się zainteresowania historią. Z domu rodzinnego wyniósł umiłowanie Ojczyzny i pomoc drugiemu człowiekowi.

W latach 1945–1950 uczęszczał do Gimnazjum w Krotoszynie, gdzie zdał maturę. W 1953 r. ukończył Szkołę Felczerów w Kaliszu, a później Akademię Medyczną w Poznaniu, zdobył również specjalizację I stopnia w zakresie chorób wewnętrznych. W międzyczasie odbył służbę wojskową w 98. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej we Wrocławiu. Pracował w szpitalach w Koźminie i Pleszewie. W 1961 r. zawarł związek małżeński z Panią Krystyną Kramer. Od 1963 r. podjął pracę w Ośrodku Zdrowia w Dobrzycy, gdzie po rezygnacji swojego ojca Alfreda został kierownikiem placówki.

Lata 70. XX w. to starania Alfreda i Stefana Bulsiewiczów o budowę nowego ośrodka zdrowia. To oni wybrali lokalizację na ulicy Nowej w miejsce plano-wanej ulicy Cmentarnej.

Stefan Bulsiewicz zabiegał o jak najszybszą realizację budowy (2 lata). Póź-niej podjął szereg starań na rzecz wyposażenia tej placówki. Ośrodek Zdrowia

w Dobrzycy na owe lata był placówką wzorcową, z wyposażeniem, które podziwiali liczni goście z kraju i z zagranicy. Prace zawodową zakończył w wieku 67 lat w roku 1995.

Mieszkańcy Dobrzycy cenili dr. Stefana Bulsiewicza jako lekarza, na którego w razie potrzeby każdy mógł liczyć niezależnie od pory dnia i nocy. Był także działaczem społecznym, ale również żarliwym obrońcą „prawdziwej” historii. Propagował tę wiedzę w czasie spotkań towarzyskich, ale również w czasie rozmów z pacjentami. Prawda o Katyniu, czasach stalinowskich, głoszona w latach 60. i 70. wymagała wielkiej odwagi.

Rodzinne kontakty z jednym z najwybitniejszych historyków polskich sprawiły, że wiedza historyczna pana Stefana Bulsiewicza miała solidne podstawy. Jak sam mówił: „gdybym nie został lekarzem, byłbym z pewnością historykiem”.

Pan Stefan Bulsiewicz był współzałożycielem i aktywnym działaczem dobrzyckiego koła PTTK. Co istotne, organizacja ta zajmowała się wtedy nie tylko popularyzacją turystyki i wiedzy krajoznawczej, ale w Dobrzycy przede wszystkim zabezpieczeniem i odbudową naszych zabytków, co było nie lada wyzwaniem. W późniejszych latach dr Stefan Bulsiewicz zaangażował się w działalność TMZD, będąc jednym z jego współzałożycieli i zarazem pierwszym wiceprezesem w latach 1990–1994.

Dr Stefan Bulsiewicz był odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski i Odznaką Honorową „Za wzorową Pracę w Służbie Zdrowia”. 30 września 2010 r. dr Stefan Bulsiewicz został Honorowym Obywatелеm Gminy Dobrzyca.

15 kwietnia w kaplicy na cmentarzu Junikowskim w Poznaniu odbyło się nabożeństwo żałobne, a następnie uroczysty pogrzeb. W ostatnim pożegnaniu uczestniczyła najbliższa rodzina, krewni, znajomi, delegacje, w tym m. in. Gminy Dobrzyca na czele z burmistrzem Jarosławem Pietrzakiem i Przewodniczącym Rady Miejskiej Gminy Dobrzyca Witalisem Półrolniczakim a także przedstawicielami zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyckiej z prezesem i skarbnikiem. W imieniu delegacji z Dobrzycy zmarłego dr. Stefana Bulsiewicza pożegnał Przewodniczący Rady Miejskiej Gminy Dobrzyca.

## WSPOMNIENIE O JÓZEFIE GŁUCHU (1932–2023)

W dniu 8 maja 2023 r. zmarł Józef Głuch mieszkaniec Polskich Olędrow, Honorowy Obywatel Gminy Dobrzyca.

Józef Głuch urodził się 3 lutego 1932 r. w Polskich Olędrach, gdzie spędził całe swoje życie. Był jednym z tych, który swoją pracowitością, sumiennością, szacunkiem dla drugiego człowieka, zapracował sobie na powszechne uznanie lokalnej społeczności. Jego zdanie dla mieszkańców Polskich Olędrow znaczyło wiele. Przewodniczył wielu inicjatywom takim jak budowa sali wiejskiej w Polskich Olędrach czy budowa drogi przez wieś. Zawsze służący radą, pracowity, rozważny, potrafiący się upomnieć o realizację potrzeb mieszkańców.

Przez dwie kadencje pełnił funkcję radnego, trzy kadencje był członkiem zarządu SKR. W 2010 r. na wniosek przedstawicieli społeczności Polskich Olędrow kapituła zarekomendowała Józefa Głucha do zaszczytnego tytułu Honorowego Obywatela Gminy Dobrzyca, który Rada Gminy przyjęła przez aklamację. Dla Polskich Olędrow św. p. Józef Głuch to znacząca postać, której będzie bardzo brakowało.



## WSPOMNIENIE O ANTONIM GÓRNIKU (1937–2023)



Antoni Górnik, malarz, rysownik, architekt wnętrz, urodził się 18 maja 1937 r. w Dubnie na Wołyniu. Ojciec jego pochodził ze Zbaraża, lecz w latach 20-tych XX wieku los rzucił go do Wielkopolski i osiedlił się w Krotoszynie. Tutaj ożenił się i ponownie przeniósł na kresy wschodnie, gdzie urodził mu się syn Antoni. Zawirowania polityczne po II wojnie światowej spowodowały, iż rodzina Górników zmuszona została do opuszczenia rodzinnych stron i osiadła w Izbicznie niedaleko Dobrzycy.

Szkolę podstawową ukończył w Dobrzycy, a w latach 1951–1955 uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Koźminie a jego wychowawcą w klasie maturalnej był prof. Stanisław Klimczak. Studia artystyczne odbył w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk

Plastycznych w Poznaniu. Tam w 1961 r. uzyskał dyplom na Wydziale Architektury Wnętrz w klasie prof. Jana Cieślińskiego. Jednocześnie studiował malarstwo u profesorów Hipolita Polańskiego i Piotra Potworowskiego. W latach 1958–59 na uczelni pełnił obowiązki asystenta, powołany na to stanowisko przez prof. H. Polańskiego. Po uzyskaniu dyplomu miał się różnych zajęć, przebywał m.in. w Gorzowie Wlkp., Zielonej Górze. Ostatecznie od 1980 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie zamieszkał na stałe.

W dziedzinie artystycznej uprawiał malarstwo olejne, akwarelę, pastel, rysunek, gwasz oraz projektował wnętrza. Był doskonałym portrecistą, dużo miejsca poświęca malarstwu religijnemu. Ks. Andrzej Józef Nowobilski napisał m.in.: „Mocną stroną obrazów artysty jest światło, którym umiejętnie operuje..., stosuje szeroką paletę barw o wyciszzonej kolorystyce”. Sam artysta o sobie mówi: „...maluję długo, bowiem każdy obraz to nowe wyzwanie i nowe przeżycie artystyczne”.

W Koźminie Wlkp. zorganizowano trzy wystawy malarstwa Antoniego Górnik. Podczas pierwszej, której otwarcie nastąpiło 24 listopada 2006 r. w holu MGOK zaprezentowano 27 prac artysty, wypożyczonych od osób prywatnych z Koźmina i Dobrzycy oraz z Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Wlkp. i Zespołu Pałacowo-Parkowego w Dobrzycy. Były wśród nich wspaniałe pejzaże Koźmina i pałacu w Dobrzycy, portrety mieszkańców miasta i portrety nauczycieli koźmińskiego liceum, kwiaty i martwe natury. Malarstwo zachwycało wszystkich, a sam artysta prezentując z wielką skromnością swoją osobę i twórczość, wzbudził sympatię i podziw. Publiczności szczególnie podobały się portrety i pejzaże.

Wiadomo, że niewielu malarzy podejmuje się trudnej sztuki malarskiej, jaką jest portret. „Prawda jest taka, – jak pisał ks. A.J. Nowobilski – że talent do portretu się ma, lub nie. A. Górnik jest tym artystą, który potrafi wyrazić oddać cechy psychiczne osoby portretowanej”.

Druga wystawa miała miejsce podczas czerwcowych Dni Koźmina w 2008 r. Znalazły się na niej obrazy przedstawiające Koźmin Wlkp., główne budowle, urocze zaułki miasta, portrety Koźminian, jak i obrazy z kwiatami i koźmi. Wiele z prezentowanych prac po wystawie znalazło nabywców wśród mieszkańców Koźmina, upiększając ich mieszkania.

Wraz z uroczystościami XX-lecia Muzeum Ziemi Koźmińskiej 24 września 2009 r. odbyła się promocja teki „Koźmin Wielkopolski w malarstwie Antoniego Górnik” w której znalazły się wspaniałe pejzaże naszego miasta, a cechuje je specyficzna wyciszona kolorystyka, wspaniałe operowanie światłem oraz swoista nastrojowość. Sam malarz podczas promocji powiedział: „Magiczna moc oddziaływania tego urokliwego miasta sprawiła, że wiele zakątków utrwaliłem w swoich pracach. Koźmin ma artystyczny klimat”.

Wkrótce okazało się, że nakład został bardzo szybko wyczerpany, dlatego podjęto decyzję o wznowieniu wydawnictwa „Koźmin Wielkopolski w malarstwie Antoniego Górnik” – wydanie II uzupełnione o nowe obrazy.

Trzecia wystawa została zorganizowana 3 września 2011 r. z okazji 90-lecia Towarzystwa Miłośników Koźmina Wlkp. Prezentowano na niej prace, które zostały namalowane po poprzedniej wystawie. Były wśród nich obrazy sakralne, portrety, obrazy rodzajowe i oczywiście kolejne, na których utrwalone zostały widoki naszego miasta oraz wspaniałe sceny z polowań.

Na wystawie można było zapoznać się z kolejnymi portretami – absolwenta koźmińskiego Liceum, a obecnie profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Władysława Stróżewskiego, jak i portretami dyrektorów – Marii Budasz, Marii Domicz, Kazimierza Wałęsy i obecnej dyrektor Barbary Opielewicz Portrety

te dołączyły do poprzednich i można już mówić o kolekcji dyrektorów i profesorów koźmińskiego liceum.

Poczesne miejsce w ostatnim okresie zajęło w twórczości Pana Antoniego Górnika malarstwo sakralne. Dwa obrazy przedstawiają papieża Jana Pawła II w Lourdes i Fatimie i znajdują się obecnie w kaplicy papieskiej w Łagiewnikach. Kolejne dwa portrety papieża w szatach pontyfikalnych można oglądać w kaplicy Miłosierdzia Bożego w Ośrodku Emaus w Turnie k/ Białobrzegów w diecezji radomskiej, jeden w Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie, inne w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie, w Seminarium Duchownym w Paradyżu, w Świdnicy, Polskiej Misji Pokojowej w Iraku w Bagdadzie. Nie sposób nie wspomnieć o obrazach św. Józefa i Matki Bożej Różańcowej w Chocianowie i Trzpieniu w diecezji legnickiej.



Antoni Górnik, Portret Jana Pawła II.

Antoni Górnik jest jednym z malarzy, który przez wiele lat na swoich płótnach uwiecznił zabytki i uroczę zakątki Naszej Małej Ojczyzny. Kilka z nich znajduje się w zbiorach Muzeum Ziemi Koźmińskiej, czy w koźmińskim ratuszu, lecz zdecydowana ich część jest w rękach prywatnych.

Warto odnotować iż w 2017 r. Antoni Górnik malował przez 3 tygodnie panoramę Koźmina w czasach renesansu do której materiały ikonograficzne przygotował kustosz muzeum Michał Pietrowski. Drugim dużym obrazem jest „Przekazanie Koźmina przez księcia Władysława Odonica Zakonowi Templariuszy w 1232 r”. Obrazy te znajdują się w zbiorach

Muzeum Ziemi Koźmińskiej. Ostatnimi obrazami A. Górnika namalowanymi dla muzeum to pięć pastelii ilustrujących koźmińskie legendy.

Nie sposób pominąć felietonów w postaci tzw. „Listów z Krakowa”, które Pan Antoni publikował na łamach „Echa Koźmina” od października 2011 r. do marca 2017 r. Do nich zawsze załączał grafiki przedstawiające Koźmin i okolice, których oryginały ostatecznie przekazał do zbiorów muzealnych. Felietony te poruszające wiele ciekawych i kontrowersyjnych zagadnień, cieszyły się wśród czytelników dużą popularnością, choć wśród nich były i głosy krytyczne.

Antoni Górnik brał czynny udział w wystawach zbiorowych na terenie Polski, gdzie uzyskiwał czołowe nagrody. Wśród nich np.: 1975 – Bydgoszcz, Ogólnopolski Konkurs „Malarstwo wiejskie w polskim malarstwie współczesnym”; I nagroda, 1979 – Warszawa, Ogólnopolska Wystawa „Dziecko w malarstwie”; wyróżnienie, 1985 – Białystok, III Wystawa Sztuki Religijnej; wyróżnienie, 2008 – Wystawa w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze p.t. „Perspektywy – Retrospektywy”.

Miał także kilkanaście wystaw indywidualnych np. w 2006 r. Wystawa w Muzeum Archidiecezjalnym im. Kardynała Karola Wojtyły w Krakowie. p.t. „W poszukiwaniu sacrum” i ponowna w 2007 r. – Wystawa w Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie p.t. „Kościoły Krakowa”. W 2010 r. – Udział w Wystawie Papieskiej „Totus Tuus”, Jan Paweł II -portrety, pejzaże. Szczególnie został wyróżniony portret Jana Pawła II w zielonym ornacie. Wystawa prezentowana była we Florencji, Mediolanie, Bolonii, Paryżu, Meksyku, Buenos Aires, Wilnie, Częstochowie, Zakopanym, Toruniu i Tarnowie.



Antoni Górnik, Ojciec Święty Jan Paweł II w zielonym ornacie.

Antoni Górnik zmarł 8 czerwca 2023 r. w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie, pochowany został 16 czerwca 2023 r. na cmentarzu Rakowickim.

Antoni Górnik całe swoje życie poświęcił malarstwu. Świadomie odciął się „od różnych form awangardy artystycznej, pozostając przy tradycyjnym warsztacie i kompozycjach artystycznych”. Jak mówił o sobie...maluję długo, bowiem każdy obraz to nowe wyzwanie i nowe przeżycie artystyczne”.

Kończąc przywołuję jeszcze raz Jego słowa o naszym mieście:

*„Magiczna moc oddziaływania tego urokliwego miasta sprawiła, że wiele zakątków utrwaliłem w swoich pracach. Koźmin ma artystyczny klimat”.* Tyle obrazów przedstawiających Naszą Małą Ojczynę nie namalował jak dotychczas żaden malarz, pozostaną one na zawsze, a twórczość Twoja nie ulegnie zapomnieniu.

Z wielkim żalem przyjąłem wiadomość o Twojej śmierci, przez wiele lat się znaliśmy i współpracowaliśmy, jeszcze pod koniec ubiegłego roku planowaliśmy kolejny wernisaż w Koźminie. Niestety życie napisało inny scenariusz. Żegnamy Cię, a pamięć o Tobie przetrwa w Twoich obrazach, tych pozostających w rękach prywatnych, a szczególnie tych prezentowanych w Muzeum Ziemi Koźmińskiej. Spoczywaj w pokoju!



# I Bieg Władysława o Puchar Burmistrza Gminy Dobrzyca





Wnętrze kościoła parafialnego pw. św. Tekli w Dobrzycy w trakcie remontu przeprowadzanego w 1938 r. Fot. ze zbiorów prywatnych.

„Notatki Dobrzyckie” nr 66. Nakład 500 szt.

Za treść zamieszczonych materiałów odpowiedzialność ponoszą ich autorzy. Prawa autorskie zastrzeżone.

Wydaje Towarzystwo Miłośników Ziemi Dobrzyckiej przy wsparciu finansowym Urzędu Miejskiego Gminy Dobrzyca oraz Starostwa Powiatowego w Pleszewie.

Redakcja: K. Balcer, A. Filipiak, Sz. Balcer, Z. Lisiak, S. Borowiak.

e-mail: [tmzd@o2.pl](mailto:tmzd@o2.pl)

Adres korespondencyjny: Szymon Balcer, ul. Nowa 23, 63-330 Dobrzyca

Skład i druk: Super Print, ul. Kaliska 67, 63-300 Pleszew, tel. 62 742 29 40

**TMZD**

Towarzystwo Miłośników  
Ziemi Dobrzyckiej

